HARCERZ

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Rok XVII | 15 grudnia 1936 | Nr. 4

O charakter domu polskiego

„Pamiętajcie, że tylko te ludy przeżyją inne, które nie pozwolą skazić swej rodziny. Tylko te narody obronią się przed zagładą, które uczynią z rodziny ośrodek polityki społecznej i państwowej, a ożywiać ją będą zasadami Chrystusowymi. Bez moralności, opartej na prawach Bożych, rodzina zwyrodnieje, a naród upadnie."

O ducha chrześcijańskiego w Polsce, wspólny list pasterski Episkopatu Polski, Warszawa, 21 lutego 1934, w zbiorze listów pasterskich p. t. „Z Prymasowskiej stolicy".

Gdy piszemy o kulturze życia rodzinnego w czasopiśmie młodzieży harcerskiej, to wykraczamy pozornie poza ramy i tematy, bezpośrednio młodzież obchodzące i nadające się do jej rozważań i rozmyślań. Ale jest to wykroczenie tylko pozorne. Jeżelibyśmy wszystko, co nie dotyczy aktualnych, „dzisiejszych" spraw druhny i druha, chcieli wyłączać poza nawias pisma młodzieży, musielibyśmy olbrzymią większość najważniejszych zagadnień wykluczyć z kręgu naszych zainteresowań i trosk, naszych przemyślań i planowań. To, coby zostało, byłoby bardzo ubogie, „techniczne", wystarczające dla młodzików — i to może tylko dla mniej inteligentnych!



J. Wydra — Boże Narodzenie (fot. T. Ulatowski)

Mamy przecież prowadzić pracę nad sobą, wychowywać się, kształcić się według idealnego, wyobrażonego wzoru, szkicowanego słowami prawa harcerskiego, uzmysławianego w postaciach Świętych i wielkich ludzi, a nade wszystko przekazanego nam w nauce Pana Jezusa. Więc z natury rzeczy na każdym kroku wykraczamy poza tematy ciasno pojętych, „aktualnych" zainteresowań młodzieży i sięgamy w przyszłość, w te czasy, gdy jako dorośli będziemy ponosić odpowiedzialność za naród, państwo, za całe nasze osobiste i społeczne życie, jako jego świadomi twórcy.

Staramy się wytworzyć sobie wizję doskonalszego człowieka i doskonalszego życia i staramy się nietylko siebie doskonalić, ale i środowisko nasze podnosić na wyższy poziom — dziś nasze środowisko rodzeństwa, koleżeńskie, harcerskie, jutro — rodziny, którą założymy, środowisko pracy zawodowej, społecznej.

Omnia instaurare in Christo, wszystko odrodzić w Chrystusie — oto czego potrzeba znękanemu i zagrożonemu zagładą światu dla ratunku. Omnia instaurare in Christo, oto hasło Akcji Katolickiej, której członkiem rzeczywistym lub potencjalnym jest każdy prawdziwy harcerz - katolik, harcerka-katoliczka.

Z Prymasowskiej stolicy słyszymy głos duchowego wodza katolicyzmu w Polsce:

„Jedno z najwznioślejszych zadań ma odrodzenie do spełnienia w rodzinie. W to grono ludzi, którzy tytułem krwi do siebie należą, ma wnieść pierwiastek nadprzyrodzony, aby się z mieszkania rodzinnego stała ro-

dzinna świątynia, a z ogniska domowego domowy ołtarz, a z ojca rodziny kapłan, z matki anioł, z dziatwy zaś świeże, a silne pędy na drzewie Kościoła i narodu. Odrodzenie odnowi tu wiarę i miłość, wzmocni jedność, ugruntuje święty obyczaj i wychowanie dzieci w bojaźni Bożej. Rodzina katolicka musi odżyć jako zdrowa i pełna życia komórka religijna i społeczna." (O życie katolickie na Śląsku, Katowice, dnia 1 marca 1924).

Dzisiaj jako syn - harcerz, córka - harcerka dajesz przykład znajomości i zrozumienia Prawa Bożego i prawa harcerskiego: „czcij ojca twego i matkę twoją", — „harcerz jest karny i posłuszny rodzicom". Przyczyniasz się do harmonii w rodzinie, pomagasz rodzicom, w czym i jak możesz, modlisz się za nich przede wszystkim. Dajesz dobry przykład rodzeństwu młodszemu, odmawiasz z nimi pacierz codzienny, starasz się, kiedy tylko możesz iść do kościoła razem, nie tylko w niedziele i święta, przystępujesz razem do Stołu Pańskiego, zwłaszcza gdy młodsi przystępują po raz pierwszy, uczysz braci i siostry życiorysów ich Patronów i wskazujesz cnoty, jakie mogą naśladować, zaszczepiasz im miłość i nabożeństwo do Chrystusa w Eucharystii, do Matki Bożej, św. Józefa, do świętych patronów polskich.

Staraj się czynić, co w twej mocy, aby w rodzinie ożywić ducha katolickiego. Gdy się rozglądniesz dokoła siebie i pomyślisz trochę, sam się zdziwisz, ile możesz tu zrobić bez wielkiego trudu.

Przygotowujcie się harcerzu, harcerko do założenia własnego, katolickiego domu. Poznawajcie naukę Kościoła o rodzinie, o katolickim małżeństwie. Aby dokonać odrodzenia rodziny, trzeba mieć przed oczyma wyraźną wizję tej doskonałej, katolickiej rodziny, jej obraz idealny. I nic to, że nie tylko takie rodziny widzicie dokoła siebie — niech was to nie zniechęca i nie gorszy.

Pamiętajcie, że w trudzie i walce katolik nie jest zdany tylko na własne siły, że może mieć pomoc łaski Bożej, która przychodzi w serca proszących o nią.

St. Sedlaczek

Dom polski i jego znaczenie

Dawny dom miał do czynienia tylko z niebezpieczeństwem zewnętrznym, dzisiejszy musi walczyć i z wewnętrznym. Próżno bowiem wmawialibyśmy w siebie i drugich, że obecnie jesteśmy tak zdrowi, jak byliśmy przed niedawnym jeszcze czasem i że ta idea, którą nasze domy przechowywały przez cały wiek w nieskalanej czystości, nie zabrukała się w rozterce i mętach lat ostatnich. Dziś nie wśród obcych i nie wśród nieprzyjaciół, ale wśród nas samych są tacy, którzy patrzą na nią obojętnie, są tacy, którzy się jej wyrzekają, są tacy, którzy ją czernią, którzy na nią plwają. I ta zaraza wewnętrzna, szerzona przez obce żywioły, obcą szkołę, a w części i przez obcą literaturę, jest największym niebezpieczeństwem, jakie nam kiedykolwiek groziło.

A czy mamy środki ratunku? Zapewne — nie wszędzie nam je odjęto, a tam, gdzie chciano to uczynić, nie zdołano odjąć wszystkich. Mamy w niektórych dzielnicach kraju przybytki nauki, mamy na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej własną literaturę, mamy prasę, która jest wyrazem opinii — i wreszcie te drobiny życia publicznego, które przedostają się na wierzch przez wszystkie szpary przygniatających nas głazów. Nie powinniśmy jednak zapominać, że jeżeli istnieje prasa, pragnąca nas uzdrowić, to istnieje także taka, która nas rozkłada. Jeśli istnieje literatura, potęgująca życie, to istnieje i taka, która pcha ku śmierci. Tę broń mogą pochwycić każde ręce, jak również w życiu publicznym mogą się znaleźć obok budowniczych burzyciele. Nie w naszym przytem ręku jest oświata ludu i przeważnie nie w naszym wychowanie młodzieży.

Więc przeciw tym wewnętrznym dążeniom do podkopania idei polskiej i przeciw temu niebezpieczeństwu, które istotnie jest groźne, obok wszelkich sił, jakimi rozporządzamy, powinien wystąpić w pierwszym szeregu dom polski.

Niechże ta forteca oprze się i nieprzyjacielowi wewnętrznemu! Niechże będzie, jak była dotychczas, piastunem tradycji i patriotyzmu, — ale niech dziś już na tym nie poprzestaje!

Tradycję bowiem można przechowywać tak, jak rodzinne klejnoty. Dobrze zamknięte nie giną — ale też i nie promieniują.

Tradycja polska powinna promieniować. Powinna rzucać blask na życie i zabarwiać je. Patrjotyzm może być bierny, albo czynny. Niedość ci tkwić w polskości przez bezwład i być Polakiem dlatego, żeś się nim urodził i nie potrafisz być kim innym. Obowiązkiem polskiego domu jest wytworzyć tęgą, zwartą i czynną rodzinę wszczepić w dziecko przekonanie, że patriotyzm ma być mu przewodnikiem, wskaźnikiem i celem wszystkich czynów na polu gospodarczym, naukowym, społecznym, artystycznym — słowem: słupem ognistym, o którym mówi poeta, że „w dzień, jak słońce, w noc, jak żar, prowadzi".

Lecz i na tym nie koniec. Rozkładowi wewnętrznemu nie dość jest opierać się, choćby najenergiczniej. Należy niszczyć go w jego gniazdach pracą, przekonywaniem, miłością, cnotą publiczną i przykładem ofiarności. Dom polska ma dzieci wychowywać tak, by miały spełna woli i sił, by szukać ognisk zarazy i przeprowadzać wszędy, gdzie one się zjawią, ideową dezynfekcję. Naród musi się bronić przed epidemią moralną tak, jak społeczeństwo broni się przed fizyczną, a ponieważ zwykłe czynniki, powoływane do takiej walki w innych społeczeństwach, nie są w naszym ręku — więc obronę powinien podjąć dom. A gdy się jej podejmie i gdy ją przeprowadzi, spełni naprzód: zadanie narodowe, a powtóre i wychowawcze. Wszczepić w dusze dzieci tak wzniosłą ideę, jaką jest patriotyzm, to znaczy: uszlachetnić je i uchronić od wszelkich lichych i nikczemnych wpływów — to znaczy: łakome wszelkich płaskich rozkoszy zwierzęta zmienić w prawdziwych ludzi, a zwykłych „zjadaczy chleba' w rycerzy wielkiej sprawy.

W domu zaś może tego dokonać przede wszystkim kobieta. Ojca rodziny odrywają od ogniska pozadomowe obowiązki; matka zawsze jest z dziećmi. Ona urabia materiał ich dusz. To, co ona w nie wszczepi, będzie zawsze tkwiło w ich organiźmie. Ona je uodpornia, ona daje im męstwo i wolę do walki za ideały — ona przyszłe zwycięstwo.

I ostatecznie, od niej przeważnie zależy, by z czasem drobne rodzinne znicze zlały się w jedno spokojne, wielkie, błogosławione i powszechne ognisko.

HENRYK SIENKIEWICZ

(Z „Pism zapomnianych i niewydanych".)

DOM TO GNIAZDO I STRAŻNICA, schron i symbol, szkoła, przybytek obowiązku i karności, znak i hasło życiowe.

Wedle ludzi, co go stworzą lub w nim żyją, — może się stać gniazdem papug lub orłów, strażnicą mądrości lub głupoty, schronem obywateli lub pasożytów, symbolem tradycji lub mody, szkołą życia lub użycia, przybytkiem obowiązku i karności lub oborą złotego cielca i warcholstwa, znakiem i hasłem honoru lub koszarami niewolników i kłamstwa.

Jaki gospodarz — taki dom.

7 XII 1936. [handwritten, illegible]

[signature]

Duch Boży w rodzinie

Dziwnie poruszyła opinię całego świata sprawa małżeństwa byłego króla angielskiego Edwarda VIII. Wpatrzony w siebie i swoje osobiste szczęście zapomniał on, że żadne małżeństwa, tem mniej władcy największego imperium świata, nie jest sprawą prywatną, albowiem jest zawiązkiem rodziny, będącej podstawowym składnikiem narodu.

Jak nie jest do pomyślenia, aby gmach, wzniesiony ze zmurszałych cegieł, mógł spełnić swoje zadanie, tak nie oprze się burzom i zębowi czasu naród, składający się z rodzin starych, toczonych rakiem rozkładu.

Rodzina jest pierwszą szkołą i zasadniczym zakładem wychowawczym człowieka. Wynosi on z niej kapitał, z którego czerpie przez całe życie. Dlatego to małżeństwo nie jest rzeczą obojętną ani dla rodzin z obu stron, ani dla szerszego społeczeństwa. Dlatego też stoi na straży małżeństwa, a tym samym rodziny opinia, wytworzona przez całe stulecia. Usunięcie jej wpływu nie świadczy dobrze o stanie moralnym ludzkości. Byłoby dowodem przerostu i rozpętania niezdrowego indywidualizmu.

Instynkt samozachowawczy zdrowych narodów — ludów nawet niechrześcijańskich — ceni areopag opinii, a wyroki jej potęguje dotkliwymi nieraz sankcjami

W szczęśliwym położeniu znajdują się społeczeństwa katolickie. Kościół bowiem otoczył małżeństwo i rodzinę szczególną pieczą, uczynił niejako źrenicą oka swego. Poddał się patronatowi św. Rodziny, pragnął nietyle surowością, ile dobrym przykładem wskazać właściwą i jedyną drogę.

Ideałem Kościoła jest, aby każda rodzina była odbiciem św. Rodziny. W tym celu ustanawia osobne święto (I niedz. po Trzech Królach), wzbogacone piękną i głębobo przemawiającą do duszy liturgią mszy świętej. Poucza w niej słowami św. Pawła, co tworzy fundament rodziny: *„Przyobleczcież się tedy jako wybrani Boży we wnętrzności miłosierdzia, w dobrotliwość, w pokorę, w cichość, w cierpliwość, jedni drugich znosząc i odpuszczając sobie“*. W ewangelii na ten dzień opowiada o pielgrzymce Rodziny św. do świątyni oraz, że Jezus *„był poddany“* swej Matce i Opiekunowi

Wniosek jest jasny: Rodzina rozwija się prawidłowo, wypełnia swój cel, jeżeli sięga do źródeł nadprzyrodzonych, kieruje się wzajemnym zaufaniem i miłością i uznaje za podstawę pewną hierarchiczną karność.

Życie rodzinne nie zawsze i wyłącznie jest sielanką, barwnym i wonnym kwietnikiem. Ma ono swoje trudności. Każdy wnosi w nie swoje właściwości nie zawsze dodatnie charakteru, różne skłonności, a nawet dziedziczne obciążenia. Nie wolno też zapominać o warunkach zewnętrznych, gospodarczych i wpływach, narzucających się z różnych stron. Rodzina nieoparta o zasady wieczne, niezmienne, nieszukająca życia łaski, staje się łodzią bez steru, kierowaną i rzucaną przez przygodne fale i wiatry. Będąc cząstką społeczeństwa ma rodzina prawo do opieki Kościoła, państwa. Rodzice, pochłonięci często troską o chleb powszedni, oglądają się słusznie na szkołę, jako pomoc uzupełniającą ich wysiłki. Wychowanie publiczne musi tedy również mieć oparcie w zasadach wiecznych i czerpać swoją moc z łaski nadprzyrodzonej.

Lwia część trudu musi się dokonać w rodzinie samej. Szczęśliwa rodzina liczna a kierowana roztropnie i w skupieniu. Członkowie jej wychowują się wzajemnie przykładem, dobrym słowem, nawet drobnymi utarczkami i rozprawami. Wszyscy jednak muszą zwalczać jedną przywarę, tak niestety w stosunkach ludzkich: samolubstwo, dążące z natury swojej do tyranii nad otoczeniem. Zmusza to bardzo często do przełamywania siebie na przekór sobie. Jest nieraz wielką ofiarą ze swoich upodobań, ale jest też niezawodnym sposobem w zdobywaniu serca swego otoczenia.

Okres świąteczny Bożego Narodzenia stawia nam stale przed oczyma jako ideał św. Rodzinę, w której Syn Boży *jest poddany* i to przez długie lata, ucząc przykładem, że trzeba umieć być posłusznym prawidłom, zgodnym z prawem Bożym.

Błogosławiony, kto przyniesie narodowi polskiemu panowanie prawa i sprawiedliwości.

Błogosławiona rodzina, wzorująca się na św. Rodzinie.

X. Józef Prądzyński

Jedno imię

Matce mojej poświęcam

Jest jedno imię pośród imion świata;
Jedno, jedyne, promieniste imię.
Pachnie niem stara, przygarbiona chata
I szepczą ściany w sercem tchnącym rymie.

Brzmią w niem pieściwie lat młodzieńczych chwile,
Beztroskie, jasne, radośnie tętniące
I tyle wspomnień, snów prześnionych tyle,
Łzy i uśmiechy, i burze, i słońce...

Imię najsłodsze i najbardziej święte,
Świecące jasno pośród życia mroku,
Miłośnie, słodko sercem uśmiechnięte,
Budzące zachwyt i łzę rzewną w oku.

Zda się tak małe w zewnętrznej swej treści —
Lecz jak potężne w uczucia głębinie!
Ile tam skarbów nadludzkich się mieści,
Ile zeń wzruszeń przenajtkliwszych płynie!...

Piękniejsześ barwą ponad wonne kwiaty!
O imię cudne... drogie... najłaskawsze,
Pieśnią anielską dźwięczące nad światem,
Wyryte w sercach na wieki, na zawsze...

Gdy kto chce zamknąć w jednem tylko słowie,
Ogrom czuć jasnych do granic ostatka —
Niech przyklęknąwszy, to imię wypowie:
Jedyne, jedno, przenajsłodsze... M a t k a!

Konstanty Dobrzyński
(Ze zbiorku: Czarna poezja)



Ku polskiemu domowi

Dwór na Wileńszczyźnie
Fot. Jan Bułhak

Tak dużo się pisze dziś i mówi o rodzinie, tyle wyszło nowych publikacyj, które zagadnienie to omawiają, ale dziwnie jakoś dotąd nie porusza się tematu domu, środowiska, w którym rodzina żyje, w którym kształtuje się osobowość jej członków. Ci młodzi, którzy założą rodzinę, stworzyć muszą dom, — ale co weń wniosą, jakie wartości, jakimi zasadami i wytycznymi kierować się będą, tworząc to środowisko, w którym żywot im zbędzie i w którym kształtować się będą dusze pokoleń przyszłych?

Dom to coś trwałego, coś, co zaważy na życiu społeczeństwa, ale każdy dom polski stworzony lekkomyślnie, bez poczucia odpowiedzialności cięży na życiu polskim jak grzech na sumieniu człowieka.

Ileż domów powstaje w Polsce takich, które wniosą w życie narodu pustkę i bezduszność, materializm i bezideowość, szarość i brzydotę, cynizm i zakłamanie, oziębłość uczuć i brak entuzjazmu dla rzeczy wielkich, pięknych, lenistwo, bierność i kosmopolityzm i tyle innych jeszcze wad, tak częstych w życiu naszym.

Oczywiście jest to wynik niezdawania sobie sprawy z roli i ważności domu, nieznajomości zasad, na których winien być oparty.

Jakże dziś często dom rodzinny staje się hotelem, lokalem, w którym się śpi i spożywa posiłki. Nic ludzi z nim nie łączy więcej ponadto. Są tak dla niego obojętni, jak względem siebie samych, choć do jednej należą rodziny.

A przecież dom mógłby być zakątkiem, w którymby człowiek żył pełnią życia, w którymby zgromadził wszystko to, co go interesuje, cały ten jego świat umiłowań, w którymby znalazł wytchnienie, spokój i ciszę — szczęście, którego próżno gdzieindziej szuka.

Sprawa domu to sprawa młodzieży. Młodzież polska stworzyć może dom, w prawdziwym tego słowa znaczeniu przybytek i ostoję kultury narodowej, bo do niej przyszłość należy.

Wchodząc w życie, tworząc gniazdo rodzinne musi mieć jednak ambicje, by ono było takie, jakiego narodowi potrzeba — musi mieć wielkie aspiracje, gorące pragnienie stworzenia czegoś trwałego, co spełniać będzie rolę w narodzie przez długi szereg lat, co przetrwa nie tylko jedno pokolenie i co zaważy na losach narodu w znaczeniu dodatnim, przyczyni się do jego wielkości. Dom to ostoja kultury narodowej, ośrodek, w którym ona się tworzy, z którego się rozprzestrzenia. Z domu rodzinnego wychodzą ludzie wielcy lub karły, w zależności od tego, jak dom rolę swą spełniał, czy stworzony był z poczuciem odpowiedzialności, czy ma w sobie te wszystkie elementy, które wychować mogą człowieka zdrowego duchowo i fizycznie, mającego niespaczone instynkty, obdarzonego energią twórczą, pragnieniem przetwarzania życia w imię ideału.

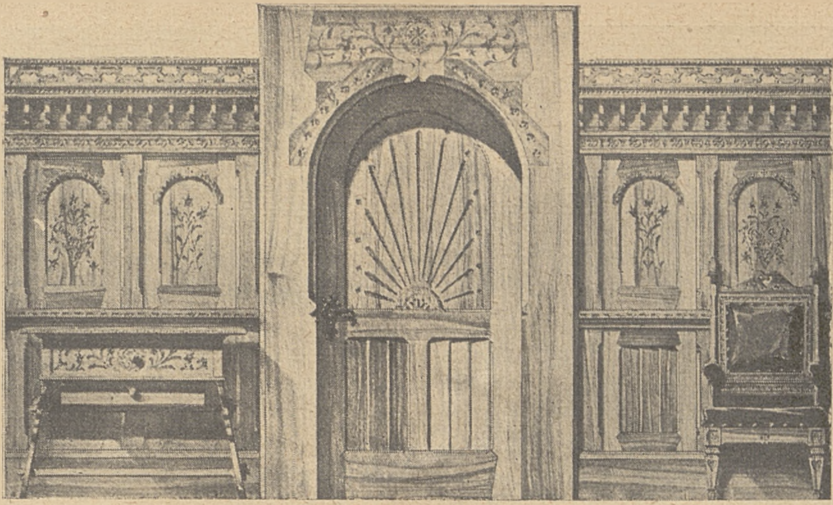
Budowa takiego właśnie gniazda rodzinnego nie jest rzeczą niewykonalną. Piękną i bogatą ma dom polski tradycję, hojnymi garściami z niej czerpać można. Trzeba tylko wiedzieć o tym i chcieć — trzeba dobrej woli!

* * *

Istotą rzeczy i duszą domu będzie zawsze człowiek. Od niego więc zależy, jakie pierwiastki wniesie w dom, od jego charakteru, umysłu i serca, zainteresowań osobistych. Od tego także, jak się do domu swego odnosić będzie, czym będzie chciał, by ten dom był dla niego. Dom będzie zatem odbiciem duszy gospodarza, odzwierciedleniem jego osobowości, obrazem jego zamiłowań, upo-



Mieczysław Kotarbiński: Gabinet do pracy
Z wystawy paryskiej w r. 1929



Sala jadalna w Oblęgorku, siedzibie Henryka Sienkiewicza

Projekt Stanisława Witkiewicza - Obicia ścian, drzwi, stół i fotel Rys. Wiktora Gosienieckiego

dobań, smaku artystycznego — wogóle wyrazem idei, której jest wyznawcą.

Co zatym wnieść mamy w dom nasz, który ma być w istocie swej polskim, który ma pełnić dobrze rolę przebytku kultury narodowej?

Możnaby to wyrazić w słowach kilku: wnieść winniśmy następujące cechy charakteru — zamiłowanie do prawdy, do pracy, do porządku — usposobienie pogodne, niezgryźliwe — szlachetność duszy, idealizm, zdolność do entuzjazmu, życzliwość i miłość dla ludzi, szczególnie tych, co tworzą otoczenie; ideę Bożą, ideę narodu, piękno, świat nauki — dorobku narodu w dziedzinie wiedzy i piękna, swój świat zainteresowań i umiłowań.

W tych sześciu niejako punktach zawarte są istotne czynniki, na których oparty winien być dom polski. Wraz z nimi zapanuje w domu ta atmosfera, która sprzyjać będzie spełnianiu przez niego zadania.

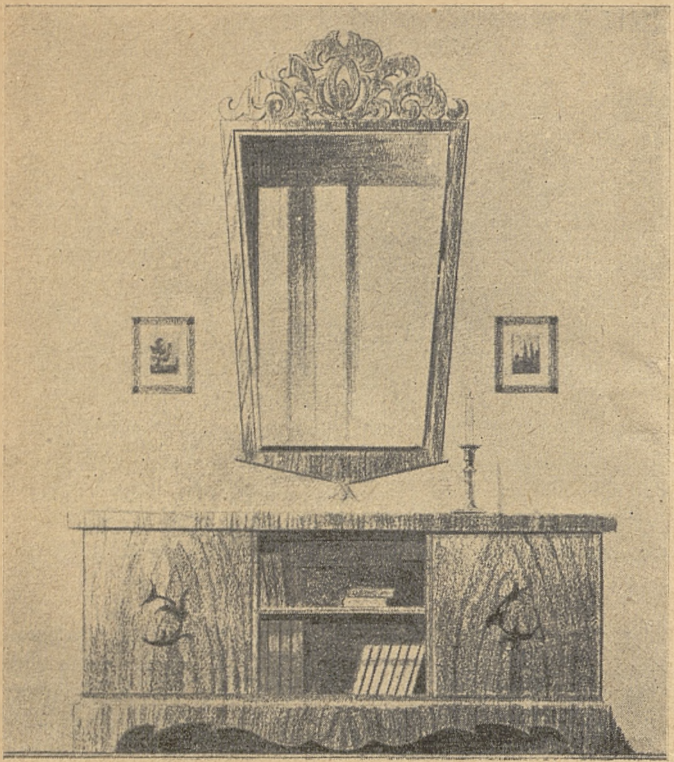
Z pracą, prawdą, usposobieniem pogodnym, niezgryźliwym, miłością i życzliwością dla otoczenia, wiarą w Boga, czystym sumieniem, wielkim celem życia docześnego — wróci w dom polski atmosfera harmonii, pogody i ciszy, atmosfera, którą cechować będzie szczerość, serdeczność i niewymuszona radość; ze światem nauki i sztuki, rodzimej zwłaszcza, stanowiącej dorobek narodu, i ze światem zainteresowań szczególnych zniknie pustka i nuda. W domu zatym będzie to, z czym człowiek najchętniej obcuje, co służyć mu będzie jako rozrywka, co wzbogaci jego umysł, da mu zadowolenie i radość. Nie będzie wtedy potrzebował szukać tych rzeczy poza domem w bibliotekach, czytelniach i pracowniach publicznych. Jego własny dom stanie mu się pracownią najmilszą, bo własną, tak urządzoną, jak dusza zapragnie. W domu znajdzie książki, które rad czyta, z którymi się nie lubi rozstawać, znajdzie pisma, do których czytania się przyzwyczaił, a które są mu potrzebne do wykształcenia ogólnego, orjentowania się w życiu, bądź wprowadzają go w dziedzinę jego zainteresowań szczególnych. W domu znajdzie ciszę i skupienie, potrzebne do pracy, znajdzie te sprzęty i te przedmioty, do których się przyzwyczaił, w których obecności najlepiej mu się pracuje.



E. Trojanowski: Pokój biblioteczny
Z wystawy paryskiej w r. 1929

I nie tylko książki, ale to wszystko będzie w domu, co jest wyrazem zamiłowań gospodarza, co jest potrzebne do pracy, której się z zamiłowaniem oddaje, a która będzie odpoczynkiem, rozrywką i wytchnieniem po pracy zawodowej i zajmie mu wszystkie wolne chwile. Inaczej też będzie wyglądał gabinet przyrodnika, inaczej malarza, muzyka, literata, czy publicysty. Każdy będzie nosił na sobie piętno indywidualności gospodarza. Są przecież i dawniej istnieli ludzie, którzy będąc rolnikami z zawodu byli pisarzami, nauczycielami a zarazem literatami, dziennikarzami i poetami, kupcami i społecznikami — a nawet, jak się dowiedzieliśmy, istnieje szewc i malarz w jednej osobie. Otóż okazało się, że właśnie ten poboczny zawód niejako, to dodatkowe zajęcie było dla nich polem chwały i zasługi, tą pracą zwiększyli dorobek narodu w dziedzinie piękna czy wiedzy, dla nich zaś samych była ona źródłem zadowolenia i radości tworzenia.

Piękno wniesie w dom idealizm, bo ono kształci idealistyczne pierwiastki duszy, będzie reakcją przeciw materializmowi, wyrażającemu się w wyłącznej wygodzie i użyteczności. Obudzi chęć i pragnienie wojowania o idealistyczne wartości w życiu.



E. Węcławski: Komoda

W różnej formie musi istnieć w otoczeniu domowym człowieka: sprzętów codziennego użytku, obrazów, książek, kwiatów. Przede wszystkim zaś samo urządzenie wnętrza, meble i dekoracje wszelkie powinny być nacechowane pięknem, ale najbardziej przemawiającym, najbardziej chwytającym za serce — pięknem swojskim. W tej postaci zapadając w duszę człowieka będzie nie tylko kształcić jego smak artystyczny, ale także budzić zrozumienie i miłość sztuki narodowej, wpajać te subtelne i nieuchwytne, choć istotne jej motywy.

Wreszcie ideą, która winna panować, którą przepojone być winno życie domu, jak wogóle całe życie polskie — to idea narodowa. Ona musi przyświecać człowiekowi, stać się potrzebą jego duszy, praca dla niej nakazem świętym. Tylko ona dać może człowiekowi cel istnienia doczesnego. Miłością ojczyzny gorzeć muszą serca mieszkańców domu. Z tą ideą wróci do domu tradycja, zwyczaj i obyczaj polski, religijność dawna tak pięknie w pieśniach poetów odzwierciedlona, — wróci poezja, staropolskie życie cechująca. Kominek zdobić będzie nasze skromne nawet wnętrza. Zapłoną na nim smolne szczapy, syczeć będą, raźnie trzaskać. Zgromadzą się wokół mieszkańcy, zapatrzą w ogień, skupią, do dumań i gawęd nastroją, serca otworzą.

Przemiłe to będą chwile wieczornego skupienia.

Gdzież jest w domu dzisiejszym ten miły zakątek, któryby tak nastrajał dusze, któryby gromadził rodzinę całą nie tylko na wspólny posiłek?

Z kominkiem wróci dopiero czar i urok, opromieni szare i bezduszne życie. Zapanuje szczerość, serdeczność, atmosfera podatna do zrodzenia się w człowieku uczuć gorących, szlachetnych. Dusza należne miejsce znajdzie w domu.

Nie tylko to, co nowe, jest dobre. Są rzeczy dawne, co nigdy się nie przeżyją. Do nich należy kominek. Jest wiele innych jeszcze, które trwać będą przez pokolenia i spełniać swą rolę. Dom to instytucja narodowa, która nie na dziś powstała. Ciągłość leży w jej charakterze. Tę nadać może domowi tylko tradycja, zwyczaj i obyczaj polski. Gościnność, grzeczność i rycerskość cechować będą jeszcze życie polskie. Dom to sprawi.

W życiu potrzebne są symbole, które uzmysławiają ideę. Mając je przed sobą człowiek walczy, urzeczywistnia, w czyn wprowadza postulaty swej idei.

Symbolem atmosfery domowej winny być przykazania, obowiązujące mieszkańców. Piękne są przykazania domowe, wiszące w hruszowskim dworze — domu Marii Rodziewiczówny. Każdy dom polski winien być ich posiadaczem, a wszyscy mieszkańcy mieć w sercach wyryte. Przykazania stoją na straży domowego porządku, domowej atmosfery.

Symbolem czynnej religijności w domu winien być „Chór wieków" — zbiór poezji religijnej narodu polskiego. Ułożony według roku kościelnego zawiera wszystko to, co najpiękniejszego naród w tej dziedzinie stworzył. Słowami poetów modlić się, uczucia swoje ku Bogu wyrażać będą mogli. Tym bardziej, że każde święto Kościoła Katolickiego jest w tym zbiorze uwzględnione. Czytanie zatym, nawet wspólne, będzie najwłaściwszym święceniem dni Bogu i Świętym Pańskim poświęconych.

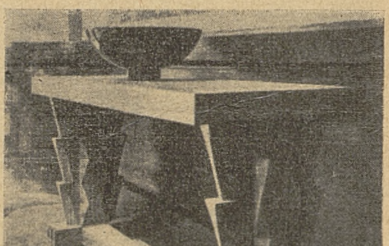
Jednoczą się serca przy stole wigilijnym, jednoczyć się będą we wspólnej modlitwie wieczornej, w kręgu ognia, płonącego na kominku. Ogień jest żywy, gorący, jasny, — przyciąga, nęci, wzrok przykuwa i skupia uwagę. Czar wnosi w życie domu — urokiem go opromienia. Czyż nie tę samą rolę spełnia, co ognisko harcerskie w obozie? Kominek to symbol uroku i poezji w domu.

Nadawać mu będzie tę cechę także piękno, które ujawniać się winno w każdym kształcie, w każdym szczególe wnętrza, ale ideą narodu prześwietlone. W urządzeniu domu muszą się uwydatniać motywy narodowe. Wielu z wybitnych poetów i twórców usiłowało nadać polskiemu domowi piętno polskości. Projekty opracowywał Wyspiański i Norwid, Witkiewicz i wielu innych artystów. Ta idea, wiecznie żywa, ma i dziś wyznawców. Płynie z szlachetnej ambicji stworzenia polskiej architektury, tak zewnętrznej jak i wewnętrznej.

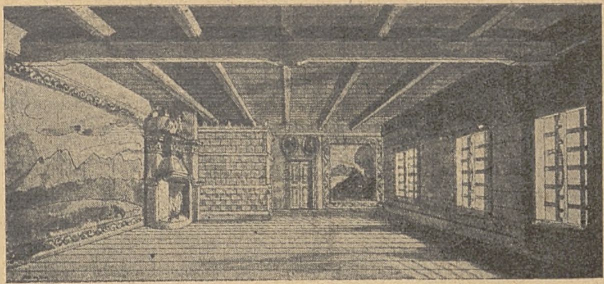
Dziś na te rzeczy patrzy się poczęści z punktu widzenia wygody i użyteczności. Czy tylko to ma przesądzać i decydować o charakterze środowiska, w którym człowiek żyje? A gdzież miejsce na idealizm? Czy da się go tak usunąć z życia. Wraz z nim pierzchnie poezja, czar, urok, zniknie przywiązanie do tego środowiska, które stanie się bezduszne. A gdzie się wychowają polscy artyści-twórcy.

By coś stworzyć polskiego trzeba wpierw mieć duszę polską. Inaczej nic polskiego nie stworzymy.

R. Tomaszewski



K. Stryjeński: Stół



Ze wspomnień o domu

Świetlica dworu w Chruszczynie Wielkiej
Rys. Kazimierz Mokłowski

Prawie zawsze przy czytaniu życiorysów wybitniejszych działaczy i działaczek polskich z lat dawniejszych, lub trochę późniejszych na polu narodowym, czy społecznym, nieodmiennie musimy się spotkać z takim frazesem: „z domu rodzinnego wyniósł on umiłowanie wszystkiego, co polskie".

A więc dom rodzinny i panująca tam atmosfera była tą siłą, co wykreślała linię przyszłego życia swego wychowanka, co kształtowała jego pierwsze uczucia, co hasłom tam dominującym, nadawała władzę kanonów, co przyświecać mu miały w przyszłości.

Lecz inaczej być nie mogło.

Gdy sięgniemy myślą wstecz do tych czasów, na szczęście już minionych, to czyż nie dom rodzinny w okresie walki o zachowanie odrębności narodowej był tą najważniejszą siłą, o którą rozbijały się zakusy zaborców, dążących do pozbawienia nas tych skarbów, jakimi były — odrębność wiary, kultury, języka i tradycji?

Ileż ciężkich dział wytaczano przeciw społeczności polskiej we wszystkich 3-ch zaborach.

Po stronie obcych władz było wszystko: planowa akcja, mająca na celu zupełne wynarodowienie. Pomocą w tym była szkoła, gdzie dziecku polskiemu groziły surowe kary za wymówienie słowa w ojczystym języku, po tym służba wojskowa, urzędy, wreszcie cała misterna sieć zakazów i nakazów, ślepo wykonywanych przez władze administracyjne, z dodatkiem szpiegostwa, szykan i prześladowań każdego przejawu myśli i uczuć polskich.

A po tamtej stronie — uciskanych jako przeciwdziałanie — tylko cichy, bezbronny dom rodzinny?

I to on jeden — opierał się — bronił się i . . . zwyciężył?

Tak, zwyciężył — możemy to twierdzić z całym przeświadczeniem, gdyż nie uroniliśmy nic ze skarbów naszej kultury, z odrębności narodowej i nie z pustymi weszliśmy rękoma do szeregu państw samodzielnych w dobie dzisiejszej.

„Nie damy pogrześć mowy, bo twierdzą nam będzie każdy próg!" — powiedziała poetka Maria Konopnicka w swej przepięknej Rocie. Bo u progu tej twierdzy, jaką był dom polski, na straży przed wtargnięciem doń obcych, wrogich mu wpływów stała miłość — miłość nie tylko głęboka dla wiary, mowy, obyczaju, nie tylko ofiarna, z gotowością oddania życia w obronie tych skarbów, lecz miłość czynu, prześwietlająca każdy dzień powszedni pracy nad kultywowaniem tego, co umiłowanym było, nad wszczepianiem usilnym i troskliwym w serca i dusze młodych pokoleń, dzieci i wnuków.

Ileż starań, ileż niestrudzonej pracy wkładały serca matczyne i ojcowskie w naukę swych dzieci tych świętych dla nich przedmiotów, jak katechizmu, historii i literatury ojczystej, których szkoła obca duchem i językiem nie tylko dać nie mogła, ale spaczyć i wyplenić je usiłowała. Szkoła bowiem była najsilniejszą bronią ofensywną w akcji wynarodowienia.

Dość wspmnieć o działalności osławionego Apuchtina, kuratora wszystkich zakładów naukowych w Królestwie i jego głośnym powiedzeniu w dniu obejmowania władzy:

„Przysiąc mogę, że po kilkunastu latach mojej działalności osiągnę to, że matki polskie będą śpiewać nad kolebkami swych dzieci nasze rosyjskie pieśni!"

Nie kilkanaście, a przeszło 30 lat trwał okres jego ucisku i prześladowań wszystkiego, co polskie — czyli jego praca niszczycielska, lecz nie tylko w żadnym polskim domu dziecko polskie napewno nie usłyszało obcej melodii, lecz w kilka lat później te same dzieci z Królestwa wystąpiły do walki o szkołę własną, polską, z całą świadomością swych praw i męską wytrwałością — aż do zwycięstwa.

Trudno się dziwić zresztą takiemu pachołkowi carskiemu, jakim był Apuchtin i jego pewności co do pomyślnego rezultatu akcji rusofikacyjnej, kiedy to samo przeświadczenie panowało na najwyższych szczeblach hierarchii rosyjskiej.

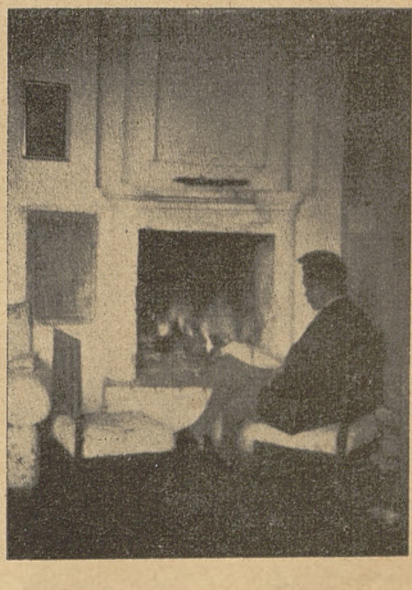
Przed laty car Aleksander III wraz z małżonką przybył do Spały na wywczasy myśliwskie. Któregoś dnia miejscowy gubernator urządził dla rozrywki władcy przedstawienie ludowe.

Włościanie i włościanki w malowniczych swych strojach ślicznie odtańczyli szereg tańców narodowych, przy wtórze pieśni i muzyki.

Podobało się to ogólnie dostojnym gościom.

W pewnej chwili carowa (księżniczka duńska) rzekła do męża:

— A jednak mi żal trochę, że ten lud polski, taki dorodny i utalentowany skazany jest na zagładę — bo



Przy kominku w Hruszowie

wynarodowienie. Jego folklor jest ciekawy i oryginalny.

A na to car odpowiedział tymi mniej więcej słowy:

Jest to jednak konieczność dziejowa dla przyszłości naszego państwa, nie ma więc tu miejsca dla sentymentów. Tak być musi!

To „pereat“ wypowiedziane w tej samej, dziś naszej, Spale, z taką bezwzględnością przez despotycznego władcę względem ludu polskiego, w jakimże przeciwnym poszło kierunku , ręką Nemesis dziejowej rzucone!

Jeszcze surowszą była polityka eksterminacyjna na Kresach północno i południowo - wschodnich, gdyż w przekonaniu władz wszelkiego rodzaju były to kraje rdzennie rosyjskie o „napływowej ludności polskiej“.

Opór i tam był równie silny i wytrwały.

Wszędzie, jak ognie strażnicze, wiecznie czujnie płonące, czuwały nad zachowaniem swych skarbów — większe, mniejsze osiedla rodzinne, aż do drobnych zaścianków szlacheckich i wiejskich.

I nie tylko tam, — na całej przestrzeni olbrzymiego imperium paliły się owe strażnice, wszędzie, gdziekolwiek losy rzucały Polaków, czy po niewoli, jak po roku 63-cim, czy też w poszukiwaniu pracy i chleba, gdy go brakło w kraju ojczystym.

Musiały się zdarzać fakty utraty jednostek słabszych, ale były to zjawiska sporadyczne i niezbyt liczne. O wiele więcej można przytoczyć przykładów zbiorowej energii i wytrwałości przy tworzeniu prawdziwych placówek polskich w samym sercu Rosji — jak np. słynne zakłady hutnicze w Kamieńskoje, gdzie naczelny inżynier p. Jasiukowicz utworzył ośrodek polskości, gromadząc fachowców Polaków i robotników — pociągając rozsianych i wzmacniając tym samym ich siłę obronną. W takich większych skupiskach cementem łączącym było pielęgnowanie wiary, obrzędów tradycyjnych i mowy w oparciu o Kościół, który tam, na dalekiej obczyźnie szedł zawsze ręka w rękę z domem polskim — bo religia była polskością, — a polskość religią.

A w czasach dzisiejszych, w dobie już uzyskanej niepodległości czy zakończyła się rola domu polskiego, jako piastuna naszego sacro - sanctum?

Nigdy, przenigdy — odpowiedzieć należy.

Odmienną jest, lecz nie mniej ważną. Dużo o tym dałoby się powiedzieć. Jeżeli dawniej wyrażała się ona w imperatywie: „trwać i przetrwać“ — to dziś nakaz ten brzmi: „stawać się“ — stawać się obywatelami wolnego już państwa, lecz obywatelami świadomymi swych obowiązków względem p r z e s z ł o ś c i i p r z y s z ł o ś c i własnego narodu. Przeszłości, a więc pielęgnowania tego, co największą wartością jego było — kultury chrześcijańskiej, która i dziś zagrożona jest także.

I przyszłości, by na zrębach tej własnej kultury powstawało państwo, godne narodu o wielkich tradycjach i tytanicznych walkach o swoją samoistność.

Zatrzymuję się głównie na wspomnieniu stosunków w Królestwie jako najlepiej mi znanych.

Zofia Grzymałowska

Biblioteka domowa

Sensacja i rekord, a dom i biblioteka — Książka budzi siły twórcze — Biblioteka ośrodkiem kultury w domu — Książka-film — Chór polskich wieków fundamentem biblioteki — Przepiękna książeczka Dębickiego.

Dzisiejsze czasy nie sprzyjają bibliotece domowej, jak wogóle domowi. Pęd za nowością, podnieceniem, za tym, co określamy słowem „sensacja“ — omija i wymija staranie książkę nie „sensacyjną“, a „tradycyjną“, ową szacowną książkę — towarzyszkę człowieka, jego od wieków mądrą przyjaciółkę i przewodniczkę.

Rozbawiony kabaret i kino dźwiękowe zajmuje całe serce mało widocznie pojemne dzisiejszego człowieka. Dom coraz bardziej jest spychany na drugorzędne miejsce. A już biblioteka, to chyba na paradę najwyżej. Nie pracownia zaciszna, nie przybytek kultury, a pokój okazowy.

Taki duch czasu się wytworzył, lub celowo został przez kogoś wytworzony. Jako ten Żyd wieczny tułacz, z miejsca na miejsce się goni, z nigdy niewiadomym celem poszukuje się czegoś. W rytm nie polskiego, nerwowego tanga, w podnieceniu wyścigowym mija się w rekordowym tempie bezcenne skarby i nie widzi się ich. Ileż spokoju, umiaru, zadowolenia i szczęścia dałaby ta naprawdę wierna książka. Wszystkim ona nie jest. To prawda. Życie, a więc stosunki ludzkie są głównym nauczycielem. Ona natomiast pomaga lepiej je zrozumieć i przede wszystkim — tworzyć. To jej przeznaczenie: budzić do czynu, wyzwalać siły twórcze człowieka. A tymczasem książka dzisiejsza w pewnej części rozbija człowieka, nie pozwala mu tworzyć. W ten sposób spełnia się zamiar jej wydawców.

Tym bardziej ludzie dobrej woli muszą lgnąć do uczciwej książki. W każdym domu stwarzać przybytek takiej książki. Może nim być tylko biblioteka, zdala od gwaru i rozgwaru, a jednak wymowna i barwna. Chyba najłatwiej ulec jej na wsi, bo wogóle cały dom wieśny o niebo przeważa dom miejski, a przynajmniej ma po temu warunki. Ale zresztą każda biblioteka ma ten swój urok, który przykuwa i chwyta. Kto raz się znalazł w kręgu jego wpływów, stracony jest. I dobrze mu z tym — bo stracony jest dla niepokoju, gonitwy za sensacją i rekordem.

Biblioteka w każdym domu — to ośrodek kultury. Siedzi człowiek zatopiony w myślach czytanego autora. Razem z nim odbywa dalekie podróże po krajach świata i wśród wszystkich epok dziejów. Razem z nim zgłębia ważne zagadnienia życia. Przenika i uzupełnia myśli autora. Słuszne i dobre wciela w życie i w ten sposób kształtuje je według zasad Dobra i Piękna, wyrażonego w książce. Na to jednak trzeba ją przeżyć serdecznie, rozważnie na nią spojrzeć. Tego nie spełni nigdy książka „na noc“ lub „na podróż“. Szkoda czasu, lepiej nic nie czytać, niż psuć sobie smak bezwartościowymi książkami. Z nimi to tak, jak z filmem przeważnie: człowiek wychodzi na ulicę i czar srebrnego ekranu pryska. I tu tak: po takiej „podróżnej“ książce zostaje ledwie strzęp treści, myśl żadna, wpływ duchowy też żaden, chyba zniechęcenie. To tylko się wydaje, że się kulturalnie „zabiło czas“.

Do takiego więc czcigodnego przybytku domowego, jak biblioteka, troskliwie się dobiera książki. Nie przypadek w ich nabyciu, a celowość. Obok książek swego zawodu i swych specjalnych zainteresowań i książek potrzebnych do ogólnego wykształcenia (z geografii i historii powszechnej, przyrody, o obecnym stanie wiedzy w fizyce, chemii, antropologii, astronomii i innych nauk) — znajdzie się tu przede wszystkim to, co tyczy życia własnego narodu, spraw jego przeszłości i przyszłości. Polska literatura, historia, sztuka, — te najważniejsze przejawy cywilizacji narodowej przede wszystkim znajdą uwzględnienie w domowej bibliotece. A więc dzieła staropolskich poetów Kochanowskiego, Kochowskiego, Reja, Sępa Szarzyńskiego i ich następców: wieszczów, Norwida, Wyspiańskiego, Kasprowicza. Dużo mądrości politycznej na dzień dzisiejszy dadzą roztropni starzy Polacy Modrzewski, Skarga, Staszic i młodsi Popławski, Dmowski, Szczepanowski. Nie do pomyślenia jest dziś dom polski bez „Chóru wieków" — tej świetnej antologii polskiej poezji religijnej, chóralnej pieśni na cześć Boga dawnych i dzisiejszych Polaków od Kochanowskiego do Kasprowicza — chóru, w którym brzmi też nuta bojowa, bo obok poezji religijnej zamieścili autorzy antologii poezję wojenną i w ten sposób połączyli wyraz religijny z rycerskim naszego narodu. Trudno sobie oczywiście wyobrazić dom bez Trylogii i Krzyżaków, Chłopów, Wiatru od morza i Puszczy jodłowej, Sobolu i panny i Puszczy, Dewajtisa i Lata leśnych ludzi. Po literaturze ojczystej z umiłowaniem oprowadzi nas Chrzanowski Ignacy ze swą „Historią literatury niepodległej Polski" i książką „Literatura a naród", a Pigoń pokaże piękno „Pana Tadeusza" w swej monografii. Przewodnikiem po historii będzie Sobieski i Konopczyński; zmagania o morze staną nam przed oczyma w „Wale o Pomorze" Sobieskiego i w „Gdańsku" Kutrzeby; Morawski wygrzebie i wykryje masońskie i żydowskie „Źródło rozbioru Polski". Dla pełnego obrazu życia narodu w przeszłości braknie jeszcze Łozińskiego „Życia polskiego w dawnych wiekach" i Bystronia „Dziejów obyczajów w Polsce". O sztuce polskiej mówi Niewiadomski, Witkiewicz, Kopera, Zubrzycki. Niepodobna też nie mieć miłych obrazów „Z naszej przyrody" Dyakowskiego. W bieżących sprawach narodu zorientują: Giertycha „Za północnym kordonem (Prusy Wschodnie)" i „Nasza polityka kresowa"; Krasnowski, Rolicki, Nowaczyński i ks. Trzeciak o Żydach; Stojanowskiego „Rasizm przeciw Słowiańszczyźnie", Doboszyńskiego „Gospodarka narodowa".



Biblioteka Kasprowicza na Harendzie, odtworzona w Muzeum Miejskim w Poznaniu

Będą wśród tych książek takie, do których stale się będzie zaglądać, w których zna się każdą kartę, a ciągle mają dla nas swą wartość specjalną. Obok „Chóru wieków" trudno nie mieć stale pod ręką „Myśli nowoczesnego Polaka", Dębickiego „Podstaw kultury narodowej", Wasilewskiego „O życiu i katastrofach cywilizacji narodowej" i „Współczesnych" tego autora. Obcując z tymi dziełami pojmuje się lepiej sens życia narodu i w nim naszego życia. To wszystko fundament biblioteki. Ważny on dla poznania ciągłości rozwoju narodowej myśli, by się nie błąkać po niepewnych drogach, a iść zdecydowanie traktem własnej myśli polskiej.

* * *

Jak w całym domu, tak i w bibliotece musi królować N a r ó d, to musi być przede wszystkim biblioteka narodowa, to znaczy otwierająca oczy na istotę narodu, zespalająca z nim domowników i przenikająca jego duchem.

Pragnąłbym, by w wyniku mego pisania wielu kupiło sobie przepiękną książeczkę o stosunku człowieka do książki p. t. „Książka i człowiek" Czego ja nie zrobiłem, ona niezawodnie dokona.

Stanisław Palczewski



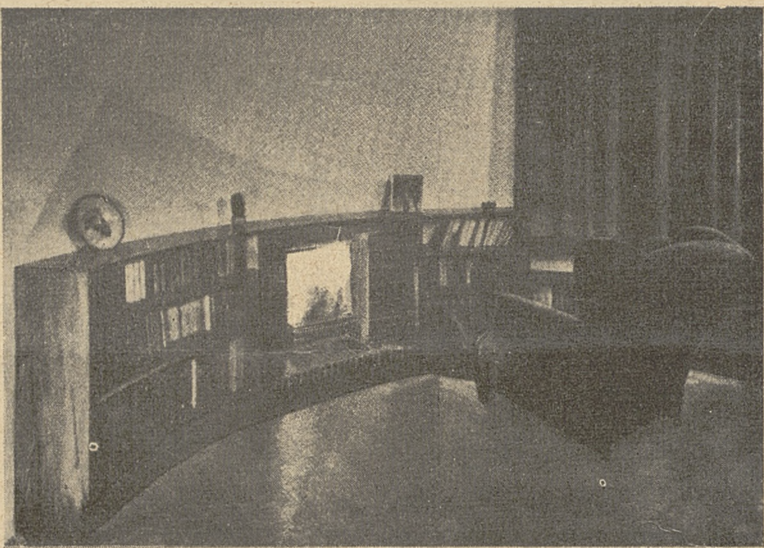
Biblioteka Kasprowicza na Harendzie, odtworzona w Muzeum Miejskim w Poznaniu

Uczucia rodzinne młodzieży

W ankiecie, przedstawianej uczniom klasy najwyższej, a dotyczącej życia uczuciowego, znajdowało się pytanie o stosunku do rodziców i rodzeństwa. Odpowiedzi, uzyskane z kilkudziesięciu zakładów wszystkich ziem Rzeczypospolitej, stanowią materiał niniejszej pracy. Bywały one rozmaite: czasem dość obszerne, czasem bardzo zwięzłe, niemniej treściwe.

Do rodziców stosunek bywa określany zazwyczaj pozytywnie z rozmaitym stopniowaniem, a więc czuły, serdeczny, oddany, szczery, dobry, a przynajmniej poprawny. Czasem odpowiedzi szczegółowiej podkreślają rodzaj i siłę uczuć, jak „miłość nadzwyczajna, zaufanie bezwzględne, uwielbienie, wdzięczność, szacunek, poważanie, poszanowanie“ itp. Czasem znów trafiają się ograniczenia. Dość często spotyka się pewnego rodzaju skrytość i jakby tajenie swych czulszych uczuć, czasem pewne skrępowanie, niekiedy znów zaznacza się trudność, lub nawet niemożność porozumienia się. Zwłaszcza tzw. sprawy drażliwe są przedmiotem pewnej skrytości i niepełności stosunku, co zresztą wcale nie świadczy o słabszych uczuciach. U natur wybuchowych trafiają się przykre dyssonanse. Ujemne afekty jawią się nagle i gwałtownie, po uspokojeniu następuje refleksja, szczery żal, zwykle chęć zadośćuczynienia, pragnienie poprawy.

Znacznie rzadziej stosunek do rodziny lub niektórych jej członków bywa określany ujemnie. Zróżnicowanie znaczne tak pod względem jakości, jak i siły uczuć. Oto np. określenia: poczucie własnej wyższości intelektualnej lub moralnej i stąd pobłażliwość, nawet litość dla rodziców, albo lekceważenie, nieufność, nieposłuszeństwo, niesforność, jako wyraz walki o swobodę, kłótliwość, dokuczliwość, a w rzadkich wypadkach nawet mściwość i nienawiść. Przeważnie odpowiadający obwiniają siebie, znacznie rzadziej widzą przyczynę w rodzicach. Oczywiście nie zawsze musi to odpowiadać rzeczywistości, może nawet przy zupełnej szczerości zeznania być następstwem złudzenia lub autosugestii.



Kominek z biblioteką w mieszkaniu inż. G. w Warszawie (reprod. z „Arkad“, 1935 r.

W odniesieniu do rodzeństwa występuje wobec starszych czasem zawiść, wobec młodszych duma, bezwzględność, despotyzm.

Najrzadziej spotykałem się z zupełnym chłodem i obojętnością rodzinną. Zwykle wtedy łączy się to z ogólną apatią i świadczy może o jakimś patologicznym podkładzie.

Natomiast wcale często spotykamy rozmaitość uczuć, przyczym z reguły wobec matki występuje większa serdeczność, wobec ojca natomiast szacunek, powściągliwość, a w gorszych wypadkach obojętność, niechęć, bojaźń, czasem nawet nienawiść. Odwrotny stosunek jest nadzwyczaj rzadki. W odniesieniu do rodzeństwa zaznacza się czasem różnica wieku, większa serdeczność wobec młodszych niż starszych. Natomiast różnice płci nie wchodzą, zdaje się, w rachubę.

Jeżeli chodzi o genezę rozmaitych uczuć, to dodatnie zwykle nawet nie są motywowane, uważane słusznie za obiaw naturalny, przyrodzony, którego nie potrzeba wyjaśniać. Natomiast ujemne uczucia są w zeznaniach z reguły motywowane. Często, jak już wspomniałem, piszący dopatruje się ich w wadach własnego charakteru, czasem jednak odnosi je do rodziców. Najczęściej jest przyczyną różnica poglądów, związanych z wiekiem lub stanowiskiem. Częste skargi na niewłaściwość traktowania, ale czasem i na wady charakteru. Zwłaszcza częste dyssonanse wśród dzieci małżeństw rozwiedzionych. Synowie proletariaccy żalą się znów często na odmienny poziom umysłowy, nad którym nierzadko w tym wieku boleją. Wśród tych sfer poza tym zbytnia groza, a nadto częste niekonsekwencje i kierowanie się własnymi „humorami“ rodzą ujemne uczucia strachu, niesprawiedliwości itd.

W odmiennym też ustosunkowaniu się rodziców wobec swych dzieci należy szukać wyjaśnienia większej serdeczności wobec matki niż ojca, którego darzy się raczej szacunkiem, a niekiedy nawet traktuje uczuciowo ujemnie, co wobec matki w normalnych warunkach jest wprost wyjątkowe. Bo też matka wykazuje większą czułość i serdeczność, gdy ojciec, zajęty swym zawodem, jest zwykle bardziej obcy, a często bardziej wymagający i surowy. Trzeba zaś już pełniejszego wyrobienia umysłowego, by móc sprawiedliwie ocenić nie tylko „serce“, lecz i „rozum i twardą rękę“.

Wśród inteligencji i sfer zamożnych najczęstszym powodem rodzinnych nieporozumień i żalów jest ograniczenie swobody poczynań i wolności życia przez rodziców, czego nie ma wśród proletariatu, zostawiającego zupełną swobodę synom w tym wieku. Dalszym źródłem konfliktów wśród sfer wyższych są różnice polityczne, społeczne, poglądy u młodych zwykle jaskrawe, skrajne, nawet „rewolucyjne“, a wreszcie przekonania filozoficzne i naukowe. Natomiast wśród warstw robotniczych najczęstsze są zatargi na tle materialnym, oraz odmiennych zasad etyki tak społecznej, jak jednostkowej, a wreszcie odmiennego ustosunkowania się do religii i jej obrzędów i ceremonii.

W końcu trzeba wspomnieć, że uczucia ulegają zmianie z wiekiem, w miarę dojrzewania umysłowego pogłębiają się rozumowo, rzadko jednak zmieniają się pod względem swej jakości.

Ludwik Jaxa-Bykowski
prof. U. P.

Przykazania domowe dla mieszkańców i ludzi, dłużej niż trzy dni w domu bytujących.

1. Czcij i zachowaj ciszę, pogodę i spokój domu tego, aby stały się w tobie.
2. Będziesz stale zajęty pracą wedle twych sił, zdolności i zamiłowania.
3. Nie będziesz śmiecił i czynił bezładu ani zamieszania domowego porządku.
4. Pamiętaj, abyś nie kaził myśli ni ust mową o złem, marności i głupstwie.
5. Nie będziesz opowiadał, szczególnie przy posiłku o chorobach, kalectwach, kryminałach i smutkach.
6. Nie będziesz się gniewał ani podnosił głosu z wyjątkiem śpiewu i śmiechu.
7. Nie będziesz zatruwać powietrza domu złym i kwaśnym humorem.
8. Nie wnoś do domu tego szatańskiej czci pieniądza i przekleństwa spraw jego.
9. Zachowaj przyjacielstwo dla Bożych stworzeń, za domowników przyjętych, jako psy, ptaki, jeże, wiewiórki.
10. Nie okazuj trwogi, a znoś ze spokojem wszelki Boży dopust, jako głód i chłód, biedę, chorobę i najście niepożądanych ludzi.

Błogosławieństwo Boga i Królowej Korony Polskiej
niech strzeże fundamentów, węgłów i ścian domu
tego oraz duszy, serca i zdrowia mieszkańców
Amen.

(Przykazania, obowiązujące w hruszowskim dworze
u Marji Rodziewiczówny.)

Światła i cienie

Sienkiewicz a masoneria

W n-rze 47-ym „Myśli Narodowej" omawiając okres twórczości warszawskiej Sienkiewicza, Zygmunt Wasilewski mówi (dość ogólnikowo) o próbach uzależnienia Sienkiewicza od lóż i o trudnościach, z jakimi wielki pisarz walczył, by się od tych wpływów uchronić. W n-rze 51-ym podaje już kilka konkretniejszych wiadomości.

„Jak bardzo dozorcy obawiali się Sienkiewicza i jakich sposobów się imali, aby go zniewolić do orientacji centralnej, dowodzi taki ustęp w raporcie do N.K.N. owego wysłannika (N.K.N.-u):

„Trzeba wysłać koniecznie kogoś dla zjednania Sienkiewicza, który jest przeciwnikiem N.K.N. i legionów. Ale kogoś jednak poważnego. Może z dawnych znajomych Sienkiewicza. Byli w Vevey Skarbek, Witos i Tetmajer, niechże N.K.N. o tym pomyśli."

Zależało komuś bardzo na tym, aby autorytet Sienkiewicza nie padł na szalę wyroków dziejowych. To trzeba rozumieć, trzeba być zdolnym do odczucia grozy naszego położenia, że — dopóki będziemy w rękach cudzych, w cudzej grze atutem, nigdy nie będziemy pewni swego losu.

Forpoczty bolszewizmu wysłane!

„Mniej więcej dwa tygodnie temu" — pisze „Merkuryusz Polski" (nr. 39) — „nastąpiły fakty, które powinny obudzić nareszcie Polaków. Każdy kto nie chce, aby ten kraj podzielił los Hiszpanii, niechaj przyjmie do wiadomości, że najruchliwsi z wrogów narodu połączyli się na jego szkodę, i niechaj wyciągnie konsekwencje m ę s k i e, w y t r w a l e i n i e o d w o ł a l n e.

Zdawałoby się, że o niebezpieczeństwie komunistycznym wszyscy doskonale wiemy. Jednak to, co się dokonało w ostatnim czasie, jest tak ważne, że nie można pominąć tego milczeniem. Dotychczas propaganda kultur-bolszewizmu odbywała się w sposób dyskretny, by nie budzić zawczasu opinii publicznej. Teraz „Wspólny Front" — Front „Płomyka" utworzony pod protektoratem p. Rzymowskiego i p. Czapińskiego rusza do ataku, przestając liczyć się z opinią i zrzucając maskę. Pod hasłem obrony „ruchu postępowego w Polsce" dąży Front „do uratowania cytadeli rewolucji: Związku Nauczycielstwa Polskiego". „Na sformowanie się Frontu „Płomyka" musimy odpowiedzieć bezwzględnym bojkotem pisma Frontu „Płomyka". Nikt z nas nie powinien wziąć do ręki żadnego z tych pism, poczynając od „Kuriera Porannego", a kończąc na „Robotniku".

Członek P.A.L.-u plagiatorem

Głośnym echem odbiła się w całej prasie sprawa Rzymowskiego. Sam fakt odpisania żywcem kilku ustępów z książki Bertranda Russela jest znany każdemu, kto interesuje się choć trochę sprawami literatury. Redaktor Stanisław Piasecki w n-rze 51 „Prosto z mostu z dn. 6. XII. 36 pisze:

„W społeczeństwie o zdrowej, nie zgangrenowanej opinii publicznej, nie byłoby żadnych wątpliwości, jak należy postąpić z pisarzem, który w swych artykułach przepisywał całe ustępy z pisarzy obcych i podawał je za swoje. Nie byłoby wątpliwości bez względu na to, w jakim aktualnie obozie politycznym uwił sobie taki ptaszek gniazdko. Zajętoby się zbadaniem samej sprawy, ustaleniem stanu faktycznego i od tego jedynie, a od niczego więcej, uzależnionoby osąd."

Trzeba bowiem wiedzieć, że Rzymowski całej akcji skierowanej przeciw sobie nadał charakter „nagonki politycznej", przedstawiając siebie jako jej ofiarę. Aby się na to zdobyć, trzeba być człowiekiem „bez czoła" czyli bezczelnym.

Bushi-do

W dwóch ostatnich zeszytach „Marcholta", kwartalnika poświęconego sprawom literatury i kultury, nr. 4 (8) i 1 (9) ukazał się ciekawy artykuł Józefa Jakóbkiewicza: „Etyka rycerska Japonii". Omawia on rolę samurajów (szlachty japońskiej) w tworzeniu potęgi Japonii, zwyciężającej Rosję w 1905 roku i będącej jednym z pierwszych mocarstw świata. Szczególnie podkreślone jest znaczenie kodeksu rycerskiego t. zw. „Bushido", co znaczy w dosłownym tłumaczeniu „droga rycerska".

„Jest to kodeks moralnych zasad, obowiązujących dawniej rycerza - samuraja, dzisiaj każdego dzielnego obywatela kraju Yamato".

Jak się to stało, że słaba jeszcze i przez nikogo nie doceniana Japonia w tak krótkim czasie, bo w przeciągu niecałych lat 70, stała się mocarstwem pierwszorzędnego znaczenia, wyjaśniają nam słowa autora:

„Źródłem tej siły i mądrości, rezerwuarem emocjonalnych sił psychicznych, potrzebnych dla wytrwania w tak wielkiej pracy, było w znacznym stopniu „Bushi-do". Tu właśnie bardziej niż na innych przykładach ujawnia się, że „Bushi-do" wytworzyło w człowieku nie tylko zalety potrzebne dla obrony kraju z bronią w ręku, ale zarazem i dla służenia krajowi pracą twórczą, cechy niezbędne dla tworzenia wartości kulturalnych. Czyli kształtowało charaktery ludzi, stanowiących naprawdę awangardę moralności i kultury narodu."

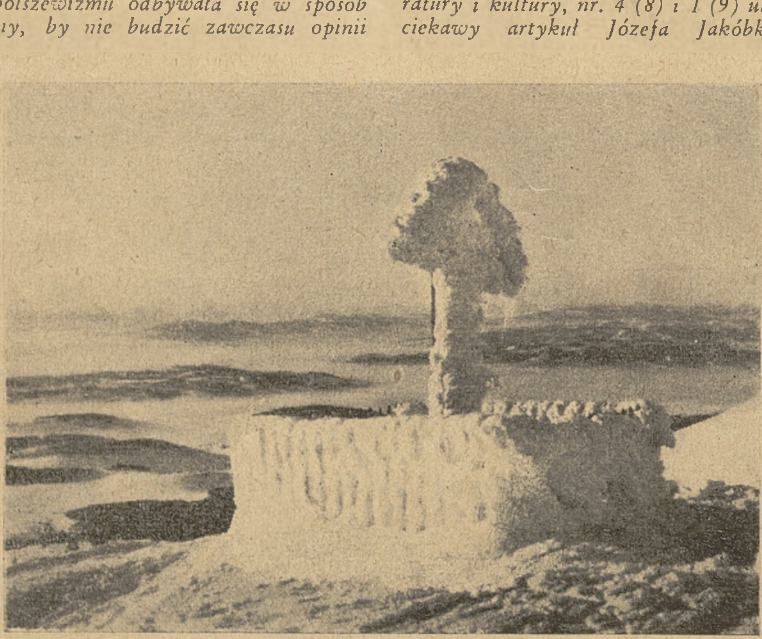
Każdy, kto chce bliżej i lepiej poznać znaczenie „Bushi-do" oraz zrozumieć, czem stała się Japonia w ciągu ostatnich 70 lat, powinien artykuł przeczytać w całości.

Produktywizm narodowy

W artykule pod tym tytułem wypowiada prof. Roman Rybarski w n-rze 49-ym „Myśli Narodowej" z dnia 29. 11. 36 ciekawe uwagi. Mówiąc o produktywiźmie narodowym, stwierdza, że obecne pokolenie musi zdobyć się na wielki wysiłek w dziedzinie podniesienia wytwórczości narodu. Polska bowiem jest w tym położeniu, że obok kapitału w ścisłym tego słowa znaczeniu, którego posiada nasz kraj niewiele, mamy jeszcze kapitał „ż y w y" — tkwiący w ludziach. Ten kapitał należy umiejętnie wyzyskać, pomnożyć i podnieść jego produktywność.

„By podnieść jego wartość, potrzebne są zmiany idące w d w ó c h kierunkach; zmiana systemu wychowania i zmiana psychiki społecznej. W Polsce jest bardzo wielu bezrobotnych, wiele inteligencji poszukuje pracy i znaleźć jej nie może. Ale gdy potrzeba pracownika z określonymi ściśle kwalifikacjami, nieraz trudno go dostać. Poziom kultury rolnej jest dość niski. Rzemieślnik znający dobrze swój zawód, nie ma często zdolności handlowych, nie umie sprzedać swego produktu, pada ofiarą lichwiarzy. Nasze szkoły wyższe wyrzucają rok rocznie tysiące kandydatów na urzędników, na głodujących lekarzy i adwokatów, którzy szukają posad. Produkuje się masowo biurokrację, ale mało wytwarza się pionierów życia gospodarczego i za mało ciasnych specjalistów znających dobrze swoją szkołę".

Kończy swoje rozważania prof. Rybarski stwierdzeniem, że w psychice naszej było dotąd za dużo lekceważenia zawodu rzemieślniczego i handlowego, a za mało poszanowania pracy fizycznej. Gruntowna przebudowa w tej dziedzinie staje się dzisiaj koniecznością.



Krzyż ośnieżony — Fot. A. Kujawski



Z Polski i ze świata

Podpalacz świata
(repr. z Przewodnika Katolickiego)

Nowa taktyka komunizmu

Centralne władze komunistyczne, siedzące w Moskwie, po różnych nieudanych doświadczeniach, mających na celu zrewolucjonizowanie świata „atakiem frontowym“ pod hasłami komunistycznymi, postanowiły zmienić sposób walki. Nazwano to „taktyką antyfaszystowskiego frontu ludowego“.

W myśl wskazań VIII Kongresu Międzynarodówki komunistycznej komuniści rozpoczęli wysuwanie haseł niekomunistycznych, mających na celu ułatwienie łączenia się z komunistami w imię „jednolitego frontu ludowego“ najrozmaitszych żywiołów socjalistycznych i radykalnych, dla wspólnych wyborów, wspólnych demonstracyj, wspólnego atakowania istniejącego ustroju politycznego i społecznego.

Pierwszym wynikiem tej taktyki było zawarcie porozumienia między II-gą Międzynarodówką socjalistyczną i III-cią Międzynarodówką komunistyczną, a dalszym: rewolucja komunistyczna w Hiszpanii, rząd frontu ludowego z żydem Blumem we Francji, oraz wzrost fali rewolucyjnej w całym świecie.

W Polsce Komitet Centralny Komunistycznej Partii opracował i uchwalił specjalną instrukcję o zadaniach komunistów. Oto wyjątek z niej:

... „Chcąc skupić we froncie ludowym wszystkie antyfaszystowskie i demokratyczne organizacje, komuniści wysuwają taki program walki, który odpowiada potrzebom i nastrojom najszerszych mas robotników, chłopów, pracującej inteligencji, rzemieślników, drobnych kupców. Antyfaszystowski front ludowy stać się może potężną siłą tylko wówczas, gdy potrafimy organizować skuteczną walkę o najbardziej palące żądania wspólne dla robotników, chłopów i pracującego drobnomieszczaństwa, oraz narodów uciskanych“.

Komuniści posługują się starą taktyką rybaków: dawać rybie na haczyk to, co lubi ryba, a nie rybak, byle się dała skusić i haczyk połknęła. Obiecują więc każdemu to, czego pragnie, byleby naiwny tłum uwierzył i dał się użyć do wspólnych z komunistami wystąpień. Kalkulacja komunistów polega na tym, że jeśli wspólnymi siłami rozmaitych grup lewicowych uda się wywołać rewolucję, to później komuniści mają nadzieję uchwycić władzę w swoje ręce i zrealizować swój program, którego ilustrację widzieliśmy w Rosji i na Węgrzech, a widzimy jeszcze w Hiszpanii.

Taktyka jednolitego frontu ludowego i wogóle wszelkich jednolitych frontów z komunistami jest pomyślana jako wielkie polityczne oszustwo mas.

W dziedzinie walki z religią ta zmiana taktyki komunistów również zaznaczyła się wyraźnie. W czasie kongresu młodzieży katolickiej w lecie roku b. w Paryżu komuniści witali przybyłych na kongres transparentami, podkreślającymi „wspólność celów“ młodzieży pracującej komunistycznej i katolickiej. Niedawno pisma doniosły, że bezbożnikom zalecono działać „delikatnie“ bez obrażania uczuć religijnych. Komuniści łącznie z masonerią, usiłowali wciągnąć młodzież katolicką na wspólne kongresy pod hasłem walki o pokój, o czym pisała parę miesięcy temu „Myśl Narodowa“.

Tak więc wilki przywdziewają „na pięć minut“ owcze skóry. Młodzież polska, narodowa w szczególności, musi tym baczniej czuwać!

Nowe pokolenie. — O katolicyźmie konsekwentnym, aktywnym i świadomym

Katolicka Agencja Prasowa podaje pod powyższym tytułem szereg myśli w związku z ukazaniem się drugiego wydania znanej książki Jędrzeja Giertycha „My, nowe pokolenie“ (cena zniżona 3,— zł.) Książka ta winna się znaleźć w domu każdego młodego Polaka, harcerza i nie-harcerza. Tym bardziej, że w obecnym wydaniu autor skreślił ustępy, tyczące się specjalnie harcerstwa. Przez to podkreślił, że nowe wydanie książki, za którą swego czasu otrzymał błogosławieństwo księdza Prymasa, przeznacza dla całej polskiej młodzieży. Porusza wszystkie zagadnienia, które nas młodych interesują. Narazie przytaczamy za K.A.P.-em ustępy o katolicyźmie młodego pokolenia.

„Katolik praktykujący swą wiarę w życiu powinien być konsekwentny, a więc stosować zasady katolickie w całej pełni, uznawać wszystkie nakazy i dogmaty katolickie.

Powtóre katolik, stosujący zasady religii w praktyce, musi być aktywny: „My, którzy wierzymy, nie możemy koło faktów niewiary przechodzić obojętnie. Musimy pójść w masy, między naszych bliźnich, bałamuconych propagandą ateizmu i tę propagandę wśród nich sparaliżować.“

Wreszcie trzecia cecha, znamionująca prawdziwego katolika, to znajomość zasad wiary, które wyznaje: „Jeszcze przed wojną słowo „student uniwersytetu“ było synonimem ateusza. Dzisiaj staje się już coraz bardziej synonimem człowieka wierzącego.... To też możemy się nie obawiać, pełniąc służbę Bogu, że pielęgnujemy przeżytek przeszłości. To właśnie my reprezentujemy postęp, my mamy przyszłość przed sobą, my w coraz większej powszechności naszej wiary.“

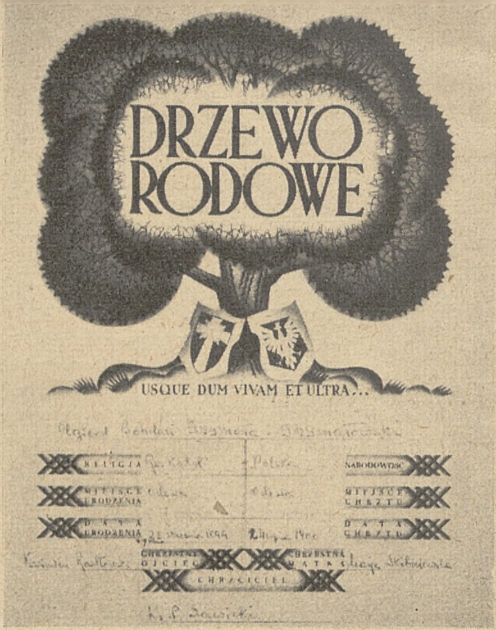
Dalej mówi KAP od siebie: „To wyznanie nie jest bynajmniej przesadą. Nietylko bowiem młodzież polska, ale wszyscy, co żyją w atmosferze cywilizacji nowoczesnej, co patrzą w przyszłość, co zaczynają odczuwać rytm czasów nadchodzących, wiedzą, że najnowsze zdobycze wiedzy ścisłej (teorie o genezie i budowie materii) podważyły zgruntu światopoglądy racjonalistów i materialistów zeszłego stulecia. Nowe pokolenie, wychowane w okresie tych najnowszych zdobyczy naukowych, z pobłażliwością spogląda na domorosłych ateuszów, popisujących się dla udowodnienia swych bogoborczych tez argumentami ze stanowiska nowoczesnej metody naukowej nie wytrzymującymi krytyki.“

„A druga przyczyna masowego powrotu młodego pokolenia do zasad wiary — to bankructwo nowoczesnej polityki i ekonomiki, usiłującej bez Boga uporządkować sprawy życia ludzkiego. Młodsi wiedzą, że w rezultacie te wszystkie doktryny społecznej naprawy, próbujące uszczęśliwić ludzkość z pominięciem zasadniczych kwestii Boga i nieśmiertelności duszy, sprowadzają powszechny chaos i niedolę i rosnącą wzajemną nienawiść. Stąd młodzi, szukając przyczyn tego bankructwa nowoczesnej polityki i gospodarki, sięgają do podstaw, do zagadnień moralnych i religijnych, od rozstrzygnięcia których zależy dziś wszystko.“

Drzewo rodowe

Z piękną inicjatywą wystąpiła Księgarnia św. Wojciecha, wydając „Drzewo rodowe". Ogromnie ważne są w tej chwili wszelkie poczynania, mające za cel wzmocnienie rodziny.

Tryb życia dzisiejszego, jego charakter nie sprzyja rozwojowi życia rodzinnego, nie sprzyja wytworzeniu się tradycji rodowej, tak bogatej ongiś u rycerskiej szlachty, dwory i pałace na ziemiach Rzeczpospolitej zamieszkującej. Zdawałoby się, że wszystko to, co



Strona tytułowa „Drzewa rodowego"

szlachta polska stworzyła, co wniosła w życie polskie, winno zniknąć z powierzchni, bo obecnie jest „nowa Polska", na zasadach demokratycznych oparta!

Otóż nie! Niema nowej Polski, jest zawsze ta sama od tysiąclecia i będzie w przyszłości, jakkolwiek w życiu polskim, w jego ukształtowaniu zajdą zmiany, jakkolwiek przyjmie ono inne formy rozwoju, istnienia. Tradycja musi być żywa, łączność z dawnymi czasy, które uczą, linie rozwoju narodowi zakreślają — ścisła. Przez nią tylko jesteśmy narodem i mamy poczucie, że nim jesteśmy. Na dotychczasowym dorobku oprzeć się musimy — brać wszystko to i uwzględniać w naszym życiu, co wartościowe z dorobku Ojców. Są rzeczy wiecznie żywe i nigdy nie przebrzmiałe.

Do takich rzeczy należą księgi rodowe. Szlachta, nie tylko polska, dawniej je prowadziła. Odgrywały one dużą rolę, gdyż w nich zawarte zostały piękne tradycje rodów, pokoleń połączonych węzłami krwi. Jedno pokolenie po drugim zapisywało się w życiu, w narodzie czynami, które w tych właśnie księgach odzwierciedlenie swe znalazły. Co za ogromne ułatwienie dla historyków. Z tych pożółkłych kart wiekowych pergaminów odtwarzają przecie życie danej epoki. Mają materiał gotowy — prawie wiarogodny, nie przypadkowy wcale.

Dużą więzią były księgi rodzinne w szlacheckiej Polsce. Był to skarb, czczony, przechowywany starannie, z mnóstwem pamiątek i dokumentów i przekazywany z pokolenia na pokolenie. Z historią każdej prawie rodziny złączone były dzieła doniosłe, wielkie, których pamięć była w niej żywa. Wnukowie marzyli o tym, by dorównać w czynach, w zasługach wobec kraju, ojcom, dziadom i pradziadom. Iwśród tej atmosfery czci dla tradycji, tej łączności z pokoleniami, które naród tworzyły, dla niego żyły — wyrastali bohaterowie i wielcy Polacy.

Dziś tak mało „gniazd rodzinnych", siedzib stałych, tak rozproszone są umysły ludzkie, takie tempo dnia i pracy, że nikt nie zadaje sobie trudu, by w historię swego rodu się wczytać; nie ma czasu, by nad tymi rzeczami się zastanawiać. Nie bada się przeszłość, bo przyszłości się tworzyć nie będzie — niema aspiracji, dążeń i pragnień w tym kierunku. Przyszłość — któżby się nad tym zastanawiał — jakoś to będzie, byle teraz pieniądze były i chleb powszedni.

Ale to jest sprawa ważna. Przeszłość zawsze będzie bodźcem dla tworzących przyszłość.

Pożółkłe z czasem karty z nazwiskami przodków świadczyć będą, jak głęboko wrośnięty jest człowiek w swoje środowisko. „Drzewo rodowe" będzie łącznikiem i więzią w rodzinie.

Jak często dzisiejsze pokolenie nie zna już pradziadów, nie mówiąc o dalszych przodkach. A jak bardzo pamięć zawodzi, przekonać się będzie można wypełniając rubryki „Drzewa rodowego". Okazuje się, że nie znamy nawet dat urodzenia naszych dziadów, babek, ich nazwisk panieńskich, brak zaś zazwyczaj dokumentów, bo jeśli nie zginęły, to rozproszone zostały wśród członków rodziny. Póki starzy żyją, trzeba zatem nabyć „Drzewo rodowe" i wypełnić.

„Każde dziecko polskie z pod strzechy czy z pałacu powinno mieć swe drzewo rodowe". Ogół rodzin polskich winien ten zwyczaj zaprowadzić. Wznowi się piękną tradycję, z której po latach wielu dumne będzie młode pokolenie. Zrodzi się ambicja, by dorównać przodkom w czynach szlachetnych, stać się ich godnymi — lub dobre imię, rodu przywrócić, gdyby zostało przez nich utracone.

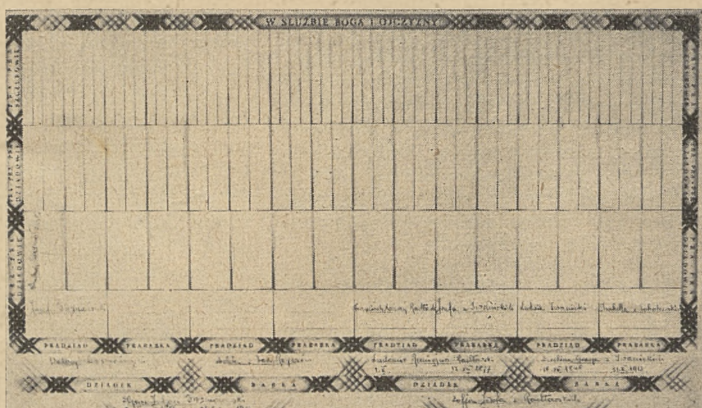
Zagranicą już księgi takie zostały wprowadzone — prowadzą je wszyscy członkowie narodu.

Niewątpliwie rzeczą pożyteczną i miłą będzie założenie kroniki rodzinnej. Można ją ująć w formę albumu, zawierającego fotografie czy wizerunki naszych przodków. Umieszczając pod nimi ważniejsze wydarzenia z ich życia, czyny i zasługi wobec Ojczyzny, otrzymamy księgę, ilustrującą dzieje rodu. Trzeba także pomyśleć o ułatwieniu orientacji w takiej księdze. Do tego posłuży nam „Drzewo rodowe" zamieszczone na stronie tytułowej tej księgi.

Harcerze mogliby tę sprawę poruszyć na swoich zbiórkach — a byłaby to jedna z pozytywnych prac na rzecz kultury narodowej. „Drzewo rodowe" wzmocni bowiem więź rodziny polskiej!

Księgarnia Św. Wojciecha wydała obecnie w artystycznym opracowaniu taki dokument rodowy, dostępny dosłownie dla wszystkich. Cena „Drzewa rodowego" jest b. niska (1 zł). Podajemy reprodukcję strony tytułowej i 2 środkowych. Oryginał posiada 4 strony, jest wielobarwny, na papierze pergaminowym i umieszczony w specjalnej kopercie.

Nabyć można je w Księgarni Św. Wojciecha oraz we wszystkich innych większych księgarniach.



Dwie strony wewnętrzne „Drzewa rodowego"

W GRONIE ZASTĘPOWYCH

Zastępowy a dom rodzinny harcerza

Harcerstwo wychowuje. Spełnia zatym pracę spokrewnioną z zadaniami domu rodzinnego, rodziców, rodziny. Ta praca wychowawcza w domu, w drużynie i w zastępie musi iść możliwie jedną drogą, odbywać się w doskonałej harmonii. Potrzeba więc koniecznie porozumienia się i łączności harcerstwa i rodziny. Tu bardzo wiele może zrobić zastępowy, który ma pod opieką niewielką liczbę druhów, wskutek czego łatwiej jemu, niż drużynowemu, odwiedzić częściej swych druhów w domu i utrzymywać łączność z rodzicami harcerzy. Odwiedziny harcerzy w ich domach mają także na celu dokładniejsze poznanie druhów; ta sprawa nie należy jednak bezpośrednio do tematu, którym się dziś tu zajmujemy.

Pomoc rodziców, porozumiewanie się rodziców i wodzów harcerskich jest istotną tajemnicą powodzenia i dalszego rozwoju drużyny. Rodzice najczęściej stoją za nami z daleko idącym uznaniem i gotowością do pomocy, do ofiar. Sprawa nie udaje się tylko tam, gdzie rodzice nie mają wglądu aż do głębi pracy harcerskiej. Skoro rodzice poczują, że harcerstwo ma jakieś ważne znaczenie życiowe dla ich dzieci, w tej samej chwili otwierają serca dla Ruchu. Musisz zatem pokusić się nie tylko o wyjaśnienie rodzicom tej korzyści, ale także o pozyskanie ich zaufania. Tam jednak, gdzie serca rodziców pozostają zimne, gdzie się okazuje ciasnota poglądów, gdzie na drodze pracy harcerskiej zjawiają się mniejsze czy większe przeszkody, albo tam, gdzie twój harcerz w domu widzi właśnie przeciwieństwo tego, co głosi i czego się domaga Prawo Harcerskie, tam ze zdwojoną siłą musisz chłopcu dopomóc, bez dotykania naturalnej powagi rodziny. Dom rodzinny musi zawsze stać przed chłopcem jako świętość. W razie konieczności bezzwłocznie zdawaj sprawę w takich wypadkach ze swych spostrzeżeń drużynowemu.



Przebieranie ryb (drzeworyt) Marian Romała

Ponieważ jednak przy takich odwiedzinach nie możesz się ograniczyć do roli cichego obserwatora, musisz się gruntownie przygotować, zanim odważysz się na taką wizytę. Nieuniknione bowiem jest wówczas zetknięcie się z rodzicami swych chłopców. Staniesz przed pytaniami, na które musisz odpowiedzieć roztropnie i odpowiednio do godności harcerstwa. Czekają cię tu zatem ważne zadania i musisz się poważnie do tego przygotować.

Przy spotkaniach z rodzicami musisz naturalnie z wielką skromnością wysunąć na pierwszy plan troskliwość, z jaką odnosimy się do cielesnego i duchowego zdrowia i rozwoju chłopców. Niektórzy rodzice będą narzekali, że ich syn oddaje się zajęciem harcerskim z przesadną namiętnością i zapałem, co im naturalnie wcale się nie podoba. Jak uczy doświadczenie, tacy rodzice zawsze mają słuszność. Tacy „dzicy" harcerze bardzo szybko przesycają się harcerstwem i opuszczają nas, ponieważ za wiele w harcerstwie oczekują.

W takim wypadku twoje postępowanie da się uzgodnić zarówno z opinią przezornych rodziców, jak z harcerskim punktem widzenia. Powinieneś zameldować drużynowemu o swych spostrzeżeniach. Poradzi ci z pewnością, byś miarkował chorobliwy zapał chłopca i dawał mu możliwie małą sposobność do poświęcania stosunkowo zbyt dużej ilości sił harcerstwu.

Często, gdy w czasie odwiedzin natrafisz na nędzę lub ubóstwo, w jakim żyje chłopiec, mogą odwiedziny stać się początkiem akcji, dopomożenia według twoich najlepszych sił nie tylko chłopcu, ale i jego rodzinie. A często bezpośrednie, wstrząsające obejrzenie złego otoczenia pokaże, jak to jest ważne, że tego harcerza wiążesz ściśle tysiącem nici z drużyną. Postaraj się stworzyć dla niego otoczenie jak najlepsze i wyrównaj w ten sposób zły wpływ, jaki otoczenie pozaharcerskie na niego wywiera.

W domu swego chłopca rozglądniesz się dobrze dookoła siebie, obejrzysz sobie jego książki, jego przybory szkolne, narzędzia, lekturę, aby poznać jego zamiłowanie do porządku i zbadać, pod jakimi znajduje się wpływami. Dowiaduj się zawsze u rodziców o cielesnych i duchowych wadach chłopców, niechaj ci przy tym powiedzą, czego właściwie spodziewają się od harcerstwa. W ten sposób możesz takie „wycieczki badawcze" zakończyć z najlepszą korzyścią pod każdym względem, z korzyścią dla twych chłopców i z wielką trwałą korzyścią dla siebie samego.

Odwiedziny są zatem czemś więcej niż prostą sposobnością do obserwacji: jest to zespalanie oddziaływania rodziny i zastępu na korzyść chłopców. Gdyby odwiedziny miały się stać uciążliwymi, gdyby cię do pewnego stopnia nie zachęcano do nich ze strony rodziny, w takim razie zaniechaj odwiedzin, ponieważ w żadnym wypadku nie chcemy przecież wprowadzać jakiegoś rodzaju nadzoru. Z drugiej strony wielu ubogich chłopców nie jest w stanie przyjmować gości. Z tymi raczej urządzaj przechadzki i możliwie długo rozmawiaj z nimi w cztery oczy, zapraszaj ich także do siebie. Można zalecić urządzenie niektórych zbiórek zastępu w mieszkaniu albo miejscu pracy jednego z twych harcerzy, gdzie to możliwe, po kolei u poszczególnych chłopców.

Jeżeli jest to rzeczą możliwą, możnaby pomyśleć o urządzeniu co pewien okres czasu wspólnej herbatki u jednego z harcerzy. Nie potrzebuje to być wystawna uczta. Przy skromnej zastawie, wśród rozmów, śpiewów chóralnych, muzyki i innych popisów artystyczno-literackich, przeplatanych humorem i satyrą, można spędzić czas bardzo przyjemnie i pożytecznie. Naturalnie, o ile program takiego spotkania towarzyskiego, choćby najskromniejszy, będzie starannie obmyślony w każdym szczególe. Bliższe zetknięcie się w nastroju towarzyskim wpłynie niewątpliwie na wzajemne bliższe poznanie i zżycie się członków zastępu. A o to właśnie zastępowemu w dużej mierze chodzi.

ARCYKOT

JUŻ PO ZŁAMANIU N-RU włączam tę notatkę. Nie sposób bowiem choć w kilku słowach nie wspomnieć żywego dziennika, który właśnie urządziły „Orlęta", miesięcznik polskiej młodzieży szkolnej. Program obfity i różnorodny. Wykonanie własne — t. zn. gimnazjastek i gimnazjastów. Punkty poważne i wesołe. Proza i poezja, na dodatek muzyka i śpiew. Wszystkie artykuły (o współczesnej literaturze polskiej, wrażenia z wystaw przemysłowych w Berlinie i Warszawie i ich porównanie, wędrówka po ziemi malborskiej) ujęte z dużym zrozumieniem spraw narodu. Humor — to klasowy reportaż trzech koleżanek, huczny śmiech — to nadzwyczajne telegramy; tu głównie dostało się Z. N. P., który winien zmienić nazwę na Z. G. (Grabarzy) P.; natomiast wybielony został znany Rzymowski, bo — jak doniósł telegram „Orląt" — Russel i Prévost oświadczyli, że to oni odpisali od Rzymowskiego, („To uspokoiło Akademię"). Sala się uradowała, gdy przyszło złożyć życzenia: Żydom (szczęśliwego wyjazdu z Rzeczypospolitej), Dyrekcji Radia Polskiego (powrotu do Polski), komunistom (więcej Żydów), Francji (francuskiego premiera), Hitlerowi (chwilę refleksji); Gdańskowi zebrani postanowili jednomyślnie sprawić na podarek gwiazdkowy trzepaczkę... itd. itd. Miłej całości dopełniały muzyka rznięta i śpiew bisowany (Moniuszko). Tak młodzież poznańskich gimnazjów połączyła pożyteczne z przyjemnym, poważne z wesołym, chwilami bardzo wesołym. To pierwszy krok. Życzę Szrankom „Orląt", by niejedną niedzielę w miesiącu zajęły mundurkom szkolnym. *St.*

Każdy zastępowy pogromcą zwierząt!

Harcerstwo, to nietylko „wielka gra", ale zakon szczęśliwców wybranych, do których grona nie każdy może należeć. Wymaga ono bowiem już od wstępującego natychmiastowego podporządkowania się w całości wielkiej idei, zakreślonej dekalogiem prawa harcerskiego.

Jakież wielkie obowiązki ciążą na zastępowym, który dla zaciągających się w szeregi harcerskie musi być wodzem i stać na wysokości zadania. Musi dać ze siebie najlepszy wzór do naśladownictwa i spieszyć z pomocą tym, od których życie codzienne i otoczenie wymaga, by byli harcerzami pełnymi samozaparcia się, a nie tylko z munduru lub „nazwy".

W jakiż więc sposób zastępowy może osiągnąć ten poziom, by obowiązkom takim sprostać?

Niestety, recepty na to niema.

By stać się godnym spadkobiercą cnót rycerskich, a odbicie własne widzieć w powierzonej nam młodzieży, musimy my zastępowi zacząć od dokładnego poznania swej natury, charakteru i pracy nad nim. Jakimi bowiem będziemy, takimi będą nasi „chłopcy" i takim będzie całe harcerstwo. Właśnie od nas zależy, czy obecne harcerstwo zda egzamin, czy dla współczesnych czasów będzie ruchem naprawdę odrodzeńczym.

W ramach przeto trzyletniego wyścigu pracy na pierwszym planie umieścimy program pracy nad samym sobą. Dr F. Konieczny w dziele swym „Polskie logos a ethos" mówi, że „...zaniedbywanie obowiązków względem samego siebie utrudnia spełnienie ich względem innych... Spełniać obowiązki względem innych znaczy to: dawać — a chcąc dawać, trzeba mieć z czego czerpać, a zatem mieć spełnione swoje własne należności".

Z powyższego wypływa jasny wniosek, jaką drogą zdążać winien zastępowy w pracy nad przygotowaniem się do spełnienia powierzonych mu obowiązków.

Praca ta musi pójść w dwu kierunkach: teoretycznym i czynnym — praktycznym. „Verba docent, exempla trahunt" — niech będzie dla nas zasadą, że każdego dnia i każdej chwili musimy stawać się lepszymi, pamiętając, że na nas zwrócone są oczy nie tylko zastępu, ale całego otoczenia. Musimy czuwać zawsze i wytrwale, byśmy w wieczornej chwili skupienia: czyśmy dzień dzisiejszy spędzili po harcersku — mogli po dodatnim całodziennym treningu z zadowoleniem uczynić postanowienie na dzień jutrzejszy.

By łatwiej zapanować i odnieść zwycięstwo nad sobą, stańmy się pogromcami zwierząt, jak mnich, który raz wieczorem na skierowane doń pytanie przełożonego odpowiedział: „tyle mam codziennie roboty, że gdyby nie pomoc Boża, nie starczyłoby na nią mojej własnej siły. Muszę codziennie obłaskiwać dwa sokoły, dwa jelenie powstrzymywać, dwa sępy do posłuszeństwa zmuszać, jednego robaka dusić, jednego niedźwiedzia poskramiać i jednego chorego pielęgnować". „Cóż ty pleciesz, — rozśmiał się opat, — przecież w całym klasztorze niema takich zwierząt". „A jednak są, — odparł mnich, — dwa sokoły, to moich dwoje oczu, na które wciąż muszę uważać, by nie patrzyły na grzeszne rzeczy. Dwa jelenie, to moje dwie nogi; muszę je hamować, by mnie nie niosły do grzechu. Dwa sępy, to moje dwie ręce; muszę je przymuszać do pracy i do spełnienia dobrych uczynków. Robak, to mój język, muszę go trzymać na uwięzi, by nie pytlował grzesznie i nadaremnie. Niedźwiedź to moje serce; muszę wciąż borykać się z pychą i miłością własną. Chorym zaś jest całe moje ciało, które muszę strzec, by nie popadło pod jarzmo zmysłów"*).

Ćwiczenia takie, — w wynikach swych zapewnią nam 100-procentowe powodzenie we wszelkich poczynaniach.

Równocześnie nie zapominajmy, że w naszej harcerskiej literaturze posiadamy cenne prace takich ludzi, jak: ks. K. Lutosławskiego „Czuj duch", St. Sedlaczka „Szkoła harcerza", H. Glassa „Gawędy z drużynowym", A. Pawełka „Gawędy instruktorskie", J. Giertycha „My nowe pokolenie" (dla starszych), Dr K. Stojanowskiego „Zarys metodyki prawa harcerskiego" itd. Sumienne ich rozważanie, indywidualne czy zbiorowe, zorientuje nas w przyczynach licznych nieraz niepowodzeń, a zarazem otworzy nam oczy na zło, na które w życiu codziennym jesteśmy tak często narażeni. Pod kierunkiem takich pionierów harcerstwa wykujemy w sobie i w innych silny charakter i hartowną wolę, od których, jak od rycerskiego pancerza, odbijać się będą hasła wywrotowej propagandy, nastawiającej na nas swe sidła w postaci pism, książek, reklamy i najrozmaitszych innych wyczynów.

„Harcerz" przychodzi nam również w tym z pomocą i w porę, bo w pierwsze miesiące trzyletniego wyścigu pracy, po którym tyle przecież się spodziewamy. Niechże zastępowi i drużynowi zabiorą głos i zechcą podzielić się wynikami i pomysłami w pracy nad sobą.

Starszyzna zaś i brać starszo - harcerska niech nam nie skąpi słów zachęty lub rady czy też nagany, a zwłaszcza gawędy — takiej „po staropolsku", jak przed laty.

*) Dr T. Toht „Młodzieniec z charakterem", str. 112, wyd. Ks. Jezuitów — Kraków. Polecenia godne są inne wydawnictwa OO. Jezuitów, które oddają cenne usługi w samowychowaniu, jak też stanowią niewyczerpany materiał do gawęd. *Wierny Zagończyk.*

Z CYKLU: Poezje zastępów.

Ognie Kresowe

Na wzgórzu,
na lwowskiej ziemi —
wykrzesać chcemy ognie
z krzemieni.
Suchy zgrzyt kamieni —
Iskra za iskrą błyska —
czy uda się zamienić
pracę rąk — w żar ogniska?
Iskra jedna, druga
pada na drzewa,
trzask słychać cichy,
skrzyp gałęzi,
jakiś liść lichy
drży i szeleści.
— — — — — — — — — — — —
— Brak sił!
— Krzemień gorący!
— Trwać trzeba, trwać,
— by żar palący
— ogniem był.
Trzeba zapał mieć,
co się rumieńcem na twarzy
płomiennym —
jak ogień żarzy!
Wysuwa się biały opar,
unosi się swąd drzewa,
wije dymek niebieski,
powietrze gorące drga. —
— — — — *Na wzgórzu,*
na lwowskiej ziemi —
Płomień!
Płomienie!!!
— — — — *Wykrzesałyśmy ogień*
z krzemieni.
Trzeba zapał mieć,
co się rumieni na twarzy,
a w sercach blaskiem jarzy.
I trzeba chcieć.
Płonie stos.
Blaski płomieni
kładą się ciepłym światłem
na ziemi.
— — — — — — — — — — — —
— Drwa trzeba!
— Niech wzrasta żar!
— Niech ognie sięgną nieba!
Niech żar się rozprzestrzenia
i topi lód.
W gorącu ognia
zgorzeje siła zła!
Zwycięży —
Moc płomienia!
Na lwowskiej ziemi,
u Polski wrót,
z oczyma utkwionymi
w dalekość pól,
czuwamy wytrwale
czy się nie zbliży wróg.
Na wzgórzach
ścielą się blaski płowe.
Płomieniem czystym i silnym
palą się Ognie kresowe.
„LAS" — Lwów

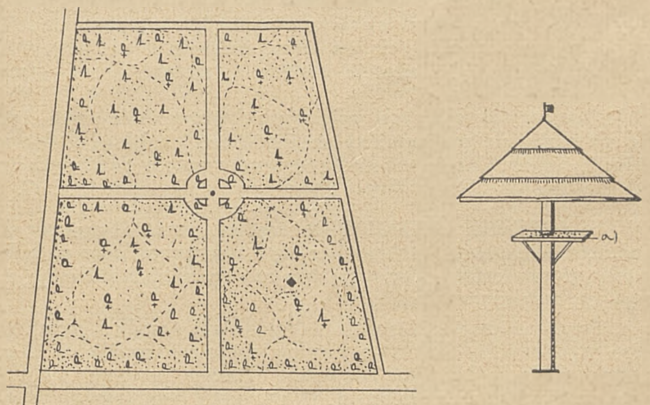
Harcerze bronią przyrody

Drużynowy układa program pracy na najbliższy okres czasu. Najtrudniej z przyrodą. Nie posiada ani literatury, ani odpowiedniej znajomości przedmiotu. Otrzymał właśnie okólnik o konieczności zajęcia się ochroną ptaków zimą. Kocha przyrodę i chciałby też coś dla niej zrobić. Jest dobrym harcerzem. Już ma pomysł...

Następnego dnia zwołał zastępowych i polecił im w ciągu tygodnia sprawdzić, jak wygląda ochrona ptaków w mieście, jak się je chroni, dokarmia, kto to czyni i t. p. Najlepszy raport zastępu otrzyma za to piękną książkę na pamiątkę.

Zastępy biorą się do pracy. Zaczynają wywiady, obserwacje, narady. Wkrótce zastępowi dostarczają drużynowemu opracowane wywiady.

Oto jak wyglądał wywiad zastępu „Lisów":



1. Plan skrzynek i karmnika w parku miejskim
Objaśnienia: ... krzaki, - - - ścieżki, + domki, ■ karmnik.

Jakie ptaki przychodzą do karmnika i co najchętniej jedzą?

Na deseczkę w karmniku sypano różne jedzenie dla ptaków. Okruchy bułek i chleba najchętniej jadły wróble. Zjadały także okruchy placka, konopie i inne ziarna.

Sikorki i kawki lubiły bardzo tłuszcze, skrawki słoniny.

Inne ptaki, a także sikorki i ziarnojady, bardzo chętnie zjadały łój topiony z nasionami (1 litr łoju, $^1/_3$ część jajeczek mrówczych i 1 l. konopi), którym oblewa się gałązkę świerku i zawiesza na deseczce.

Ponieważ zaś wszystkich ptaków nie znaliśmy, więc zrobiliśmy zdjęcia, które wysłaliśmy do naszego nauczyciela.

Kto je karmi:

O pożywienie dla ptaków stara się dozorca wyznaczony przez Magistrat. O ile młodzież i obywatele zapomną o przyniesieniu pożywienia, to dozorca ich wyręcza.

Gdy jest więcej niż 10⁰ C. mrozu, to wtedy dopiero odbywa się karmienie. Poniżej — 10⁰ C. ptaki giną z głodu, bo nie mogą sobie znaleźć pożywienia. To samo, gdy stale jest wiele śniegu lub szronu na drzewach.

A teraz jak wygląda plan wywiadu zastępu „Dzięciołów":



1. Rysunek karmnika w ogrodzie p. N. M., ul. Biała Góra 7.
a) Deseczka, na którą sypie się pożywienie na przynętę.
b) Właściwa deseczka, na której odbywa się karmienie.
c) ściana z trzciny jako osłona od śniegu i wiatru.
2. Karmnik automatyczny.
3. Karmnik zwykły.

Proste dokarmienie ptaków: kawałek skórki od słoniny zawieszono nad oknem na gwoździu.

Na następnej zbiórce drużyny drużynowy podaje do wiadomości wynik konkursu.

Równocześnie nakłada nowe obowiązki. I tak zastęp:
„Lisów" zbuduje 3 karmniki,
„Niedźwiedzi" zbuduje 3 karmniki (w tem 2 automatyczne),
„Słoni" zajmie się dożywianiem ptaków,
„Wilków" obserwacją, szkicowaniem i fotografowaniem ptaków korzystających z dokarmiania.

Chłopcy interesują się tym bardzo i stąd wiele pytań, które drużynowy wyjaśnia.

Wszyscy postanowili zbudować karmniki z ornamentacją i ozdobami polskimi.

Pod koniec zbiórki drużynowy i zaproszony nauczyciel przyrody udzielali wskazówek i wyjaśnień, które streszczamy krótko:

— Karmienie ptaków w zimie jest konieczne przede wszystkim w mieście, gdzie kultura ludzka pozbawiła je możności znajdywania pokarmu w zimie. Na wsi łatwiej sobie znajdują pożywienie.

W okolicach lesistych karmienie może być nawet szkodliwe, o ile to odciąga ptaki od oczyszczania drzew od owadów.

Żywienie nieregularne jest szkodliwe. Ptaki przyzwyczajają się do środowisk i giną z głodu, gdy śnieg zasypie karmnik lub brak w nim pożywienia. Karmić należy stale i odpowiednim pokarmem.

Najlepszym pokarmem dla wszystkich ptaków jest łój roztopiony z nasieniem konopi lub słonecznika. Na 1 litr łoju bierze się 1 litr konopi i $^1/_3$ część kokonów mrówczych.

Zbliżają się święta. Napewno znajdą się odpadki tłuszczu, skórki słoniny. Zawieśmy je na oknie, a będziemy mieli wiele radości i wiele zadowolenia.

Literatura, która nam może wiele pomóc w ochronie przyrody:

1) „Skarby przyrody", wyd. zbiorowe pod red. prof. Szafera.
2) Powieści Ernesta Setona Thompsohn'a.
3) Brehm „Z życia ptaków".
4) Brehm „Z życia naszych szkodników i sprzymierzeńców".
5) J. Domaniewski „Ptaki naszych lasów".
6) J. Domaniewski „Z życia naszych wód".
7) Sokołowski: Ptaki ziem polskich.
8) Sokołowski: Ochrona ptaków
i wiele innych.

Na życzenie chętnie służymy informacją.

Zielony

WAŻNE DLA HARCERZY

ZE SCHRONISK POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO korzystać mogą wycieczki grupowe harcerzy, liczące conajmniej pięć osób w wieku poniżej 18 lat, przyczem może być 20 proc. osób starszych jako kierowników wycieczki. Warunki: należy nabyć harcerską nalepkę P. T. T. za 70 groszy i wkleić ją w książeczkę Z. H. P. Wycieczki zgłaszać na 3 dni przed przybyciem do schroniska. Nalepki nabyć można — jeśli chodzi o Poznań — w poznańskim oddziale P. T. T. (Coll. Medicum, ul. Fredry) we wtorki i czwartki od godz. 17—18. Harcerze, liczący więcej niż 18 lat wieku, mogą być zapisani na członków P. T. T. na warunkach ulgowych. Roczna składka dla nich wynosi 6.40 zł., a przepustka graniczna na pas turystyczny polsko-czechosłowacki — 8.90 zł.

HARCERSKI KLUB NARCIARSKI w Zakopanem wprowadził 4 kategorie sprawności narciarskich i wysokogórskich dla podniesienia poziomu zjazdowców i taterników. H. K. N. organizuje wszelkie kursy dla Z. H. P. i w związku z rozwijającą się obecnie żywą działalnością przystępuje do budowy własnego schroniska w Zakopanem, które ma być ośrodkiem turystyki górskiej. Klubem kieruje inż. A. Bieńkowski.

DRUŻYNY HARCERSKIE W CHARBINIE posiadają kilka tysięcy znaczków pocztowych mań-dżu-goskich, japońskich i chińskich i chętnieby przystąpiły do wymiany na podręczniki, których brak wśród biednej dziatwy harcerskiej. Możemy wymienić znaczki pocztowe i na ciekawe książki, nadające się do biblioteki harcerskiej.

Książki i podręczniki można skierować pod następującym adresem: Mań-dżu-Di Go Harbin P. B. O. 105.

Spis podręczników, potrzebnych w szkole, niżej podajemy:

1) Janiszewski i Wuttke: Geografia Polski dla V-ej klasy Szkoły Pow.

2) Moszczeńska i Mrozówna: Historia Starożytna dla I-ej klasy gimnaz.

3) Janiszewski i Wuttke: „Polska Gospodarcza" dla VII-ej klasy Szk. Pow.

4) Romer: Mały atlas geograficzny, wyd. 13.

5) Nauka pisowni we wzorach i ćwiczeniach. St. Szober, C. Niewiadomski, C. Bogucka, według nowej pisowni.

6) Czytanki Polskie, na kl. II. St. Tync i J. Gołąbek.

7) Zydler: Geometria.

Harcerz a polski stan posiadania

Polskim stanem posiadania nazywamy wszystko to, co jest własnością Polaków, służy polskim celom, daje chleb i pracę, stwarza dobrobyt w Polsce, powiększa i rozszerza znaczenie Polski, kształci i udoskonala ducha polskiego. Polskim stanem posiadania w dziedzinie gospodarczej są polskie warsztaty rzemieślnicze, polskie sklepy i fabryki. Nie posiadamy wielu fabryk, sklepów i warsztatów. Polski stan posiadania w dziedzinie gospodarczej jest ubogi i dlatego tak wiele bolączek i braków w ogólnym życiu Narodu naszego.

Jeśli chcemy silnej i bogatej Polski, a niewątpliwie chcieć musimy, to obowiązkiem naszym jest pracować nad powiększeniem i rozszerzeniem polskiego stanu posiadania.

Jak tego dokonać?

Zawsze i wszędzie dbać musimy o to, abyśmy sami, nasze rodziny, koledzy i przyjaciele popierali tylko polskie sklepy i warsztaty rzemieślnicze. Niemiec popiera Niemca, Ukrainiec Ukraińca, Żyd tylko Żyda, Polak musi więc popierać i dawać zysk tylko Polakowi. W ten sposób rośnie i krzepnie polski stan posiadania. Każdy grosz oddany obcym bogaci obce życie gospodarcze, społeczne i polityczne a uboży nasze, polskie. W świetlicy lub harcówce powinny znajdować się odpowiednie hasła, wzywające do solidarności, aby wszyscy, którzy w nich przebywają mieli zawsze przed oczyma to, o co dbać powinni. Harcerz winien starać się dowiedzieć, jakie towary wyrabiane są w polskich fabrykach, aby nie tylko kupować u Polaka, ale również, by kupując u Polaka żądać polskiego towaru. Istnieje Kalendarz „Samoobrony Narodu" na rok 1937, w którym znaleźć można spis polskich fabryk.

W czasie wędrówek po Polsce harcerz powinien w zetknięciu się z miejscową ludnością uświadamiać ją o potrzebie popierania swoich, bo tylko tą drogą z przeludnionych wsi zniknie nędza. Gdybyśmy się wzajemnie popierali, to w handlu, rzemiośle i przemyśle znalazłoby się tyle miejsca dla Polaków, że zabrakłoby bezrobotnych.

Harcerz nie może kupować nie polskich pism, gazet, tygodników, broszurek i pomocy szkolnych.

Harcerz winien interesować się organizacją handlu, rzemiosła, przemysłu, poznawać zasady spółdzielczości. Kto pozna te sprawy i zobaczy, jak wiele jest w Polsce do zrobienia, ten napewno w przyszłości stanie sam do pracy gospodarczej, jako jeden z budowniczych niezależnej, silnej i zamożnej Polski.

Henryk Szeib.

Książki i czasopisma

RODZINA. Pamiętnik I Katolickiego Studium o rodzinie w Poznaniu. Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, Poznań, 1936. Str .495.

Jest to zbiór referatów (i dyskusyj), wygłoszonych w ub. roku na I Katolickim Studium w Poznaniu. Katolickie Studium, jest to instytucja zaprowadzona zagranicą od lat, która skupiać ma katolików - inteligentów raz do roku na zjeździe, gdzie pod kierownictwem specjalistów rozważa się i zgłębia z punktu nauki Chrystusowej pewne ważne współcześnie zagadnienia. Książka, zawierająca referaty I Studium, poświęcona jest zagadnieniom rodziny. Oświetla ten problem wszechstronnie i głęboko od strony etycznej, społecznej, gospodarczej i prawnej, w oparciu oczywiście o nieprzemijające zasady naszej wiary.

Jest to książka ogromnie na czasie i z tego względu, że zaspokoi głód umysłowy młodej polskiej inteligencji, która szczerze pragnie zdobyć odpowiednią wiedzę religijną. Powinien ją przeczytać conajmniej każdy starszy wychowawca. *K. S.*

WANDA MIŁASZEWSKA — Dusza domu. Księg. Św. Wojciecha.

Twórczość Wandy Miłaszewskiej, mimo iż nie posiada znamion żywiołowego talentu, cieszy się sympatią i popularnością wśród szerszych warstw czytelników. Składają się na to — zewnętrzne cechy jej utworów bardzo dodatnie: łatwość i płynność opowiadania, ładna polszczyzna i subtelność rysunku wysuwanych postaci, przy interesującej fabule i żywości akcji. Niemniej ważkie są i wewnętrzne cechy. Wśród nich podkreślić należy wysoki poziom etyczny jej utworów. Wśród działających postaci wszędzie i zawsze wyczuwać się daje, że wiara, miłość do ziemi, obowiązek — to nie są dźwięczne słowa, lecz hasła życiowe, głęboko odczute i umiłowane, którymi się żyje, dla których się cierpi i kocha, a sprzeniewierzenie się im, lub odchylenie wywołuje tragizm głęboki, lub katastrofę życiową. Takimi są: „Stare Kąty", „Trzy siostry", „Na cztery wiatry".

Wyżej wymieniony zbiorek niewielkich opowiadań i wspomnień posiada te same zalety stylistyczne i moralne, mimo braku akcji i powieściowej formy.

Czytając „Duszę domu" doznaje się wrażenia, że ma się przed sobą taką dawną szkatułkę, gdzie się przechowuje pamiątki z lat minionych: trochę zżółkłych już listów, wyblakłych wstążek, zasuszonych kwiatków, lub zeschłych gałązek...

Każdy z tych drobiazgów związany jest ze wspomnieniem słodkim, lub rzewnym z czasów dzieciństwa — młodości — a więc wszystko owiane lekką mgłą melancholii — i wielkim umiłowaniem serca. Pod subtelnym dotknięciem pióra autorki ożywają te wspomnienia, ożywają też i postacie z nimi związane, a w miarę czytania nabierają uroku świeżości i rumieńców życia.

Z nikłych, drobnych wydarzeń ich życia, z cichego pasma pracowitych dni umie autorka wydobyć cechy ogólno - ludzkie i tak pociągające, że te typy dawno minione jak cichy, głęboko religijny dziadunio, dobra ciocia z prowincji, stary pasterz, trwający do ostatniej chwili życia, na swym drobnym posterunku, wierna panna Baltisia, jako ostatnia strażniczka tradycji domu — stają się nam bliskie i znane.

Nawrotu do dawnych, minionych bezpowrotnie form życia być nie może, ale zachować to, co jest dobre, pogłębiać i ulepszać można i należy. Takie zaś myśli nasuwa czytanie podobnych miłych książek, jak „Dusza Domu". *Z. G.*

SKARBCZYK DOMOWY to wydana przez Księgarnię św. Wojciecha biblioteczka, a składająca się z szeregu tomików po kilkadziesiąt groszy każdy. Zawierają one rzeczy, które każdemu z nas mogą się codzień przydać.

Sztuka uprzejmości podaje najważniejsze zasady i formy dobrego wychowania, dziedziny niestety obecnie zaniedbanej, a potrzebnej w życiu każdego człowieka. Omawia sytuacje, jakie się wytwarzają w domu rodzinnym, w miejscach publicznych, w stosunkach towarzyskich, handlowo - zawodowych. Wskazówki zachowania się w powyższych sytuacjach są skreślone zwięźle, a jednocześnie przejrzyście i dostosowane do obecnych warunków.

100 nowych powinszowań jest zbiorkiem wierszowanych powinszowań na uroczystości rodzinne, w społeczeństwie i szkole. Oryginalne te wierszyki mogą być pomocą przy uczeniu naszego młodszego rodzeństwa powinszowań rodzicom czy krewnym.

Artystyczne łamanki z papieru ułatwią czytelnikowi zrobienie zabawek papierowych, podając setkę pomysłów wraz z rysunkami objaśniającymi. Mamy tu zabawki od najprostszych, jak kapelusz i strzała, do bardziej złożonych i trudniejszych, jak np. most lub kanonierka. Piękno kształtów tych łamanek w całej pełni zasługuje na przydomek artystycznych.

Sto dodatkowych zajęć w mieście i na wsi pomaga w wyborze i zorganizowaniu dodatkowego zajęcia zarobkowego. W sześciu razdziałach: zajęcia handlowe, drobny handel, zajęcia fachowe, drobne hodowle (zwierząt, warzyw i roślin), wytwórstwo i różne zajęcia podane są w szeregu przykładów takiej pracy. Książka ta jest niezmiernie aktualna, bo właśnie w obecnych czasach często musimy się chwytać dodatkowej pracy, aby powiększyć i tak małe dochody. Przez dobre i praktyczne ujęcie tego zagadnienia ułatwia nam wybór zajęcia. *J. Z.*

Wyrób nektarów czyli owocowych napojów bezalkoholowych. Dr. Z. Schechlówna.

Zapoznaje nas z istotą i techniką produkcji nektarów. Co to są te nektary? Napoje z owoców, posiadające pełną wartość odżywczą owocu świeżego — po prostu „płynny owoc".

Tajemnica ich wyrobu polega na tym, że moszcz, jaki otrzymujemy przez wyciśnięcie owocu, pasteryzujemy t. zn. przez ogrzanie do temperatury 75° zabijamy grzybki powodujące fermentację, a więc psucie płynu. Tak „oczyszczony" moszcz przechowujemy aż do spożycia.

Dlaczego należałoby się zainteresować nektarami? Są pożyteczne dla zdrowia. Więcej jeszcze: są naszymi sojusznikami w walce z alkoholizmem, bo zamiast przerabiać owoc na wina domowe (przy czym na korzyść alkoholu tracimy składniki odżywcze i cukier), lepiej wytwarzać nektary. Ale jeszcze jedno. Nektary są u nas jeszcze mało znane. Produkcja ich, choć na niewielką skalę, opłacałaby się, gdyż wyrabiamy je wtedy, gdy owoc jest tani, a sprzedajemy, gdy drogi. *R.*

Bawmy się w domu, Przepisy gier i zabaw towarzyskich zawiera dobór gier i zabaw towarzyskich różnego rodzaju: gry ruchowe na dworze, ruchowe w pokoju, gry siedzące, pisemne (ogółem w liczbie 70), poza tym szereg zagadek, którymi doskonale można zabawić się i gości. Książka ta dobrze przyczyni się do szerzenia radości w naszym życiu.

Kwiaty na codzień, Hodowla kwiatów w domu. Maleńkim wysiłkiem można sobie umilić życie: najpierw przeczytać tę książeczkę ze Skarbczyka Domowego i książkę tę zachować. Po przeczytaniu zapragniemy najbliższej wiosny otoczyć się pięknym światem kwiatów. Czekają na nie w domach naszych balkony, parapety okien. Książka „Kwiaty na codzień“ zachowana w bibliotece będzie nas uczyć pielęgnacji ogólnej kwiatów w domu i obchodzenia się z poszczególnymi odmianami. Warto podkreślić miłą szatę graficzną tomików. Niech będą naprawdę „domowym skarbczykiem“.

H. S.

A. COJAZZI: Pier Giorgo Frassati. Tłumaczyła Zofia Kozarynowa. Nakładem Księgarni św. Wojciecha.

Głęboki myśliciel Dr Arnold Rademacher w książce swojej: „Religia a życie“ rozróżnia cztery typy kultur. Pierwsza, kultura świata odwrócona od Boga czyli „pogańskie szlachetne człowieczeństwo“. Druga to kultura Boża odwrócona od świata, czysto mistyczna. Trzecia to kultura Boża zwrócona do świata — mistyczne połączenie Boga z pierwiastkiem humanistycznym i ostatnia wreszcie to kultura świata zwrócona do Boga — humanizm o mistycznym zakroju. Jeżeli chcielibyśmy spojrzeć na życie Piotra - Jerzego Frassatiego z tego punktu widzenia, to musielibyśmy powiedzieć, że życiem swym zrealizował mistyczne połączenie Boga z pierwiastkiem humanistycznym. Głównym celem i istotą działania tego młodzieńca była idea chrześcijańska. Syn ambasadora i wydawcy jednego z najpoważniejszych dzienników włoskich, mógłby zawstydzić niejednego z „paniczyków“ swoją pokorą, nie uniżoną, ale pełną godności chrześcijańskiej. To też życiorys ten powinien dostać się w ręce każdego młodzieńca. Księgarnia św. Wojciecha tym razem nie mogła lepszego dokonać wyboru, do zapoczątkowanego już cyklu „Życiorysy“.

Drugą książką z tego cyklu to:

KRYSTYNY SARYUSZ ZALESKIEJ: Karol Foucold — apostoł Sahary.

Są to dzieje człowieka, który z awanturniczego oficera przekształca się w świetlaną postać prawdziwego „apostoła Sahary“.

Płynny i żywy styl oraz skromna, lecz estetyczna szata zewnętrzna podnoszą wartość obu książek.

A R K A D Y.

Jedyne to dziś pismo polskie, poświęcone idei szerzenia piękna w życiu codziennym — jedyne pismo, uwzględniające sprawy sztuki plastycznej. Przestały wychodzić „Sztuki Piękne“, „Plastyka“, „Rzeczy piękne“. Zostały „Arkady“, drugi rok istnienia szczęśliwie kończące. Pięknie, wspaniale, bogato wydane jak żadne z pism polskich — a i nad zagranicznym górujące, na kredowym papierze, z wielką ilością ilustracyj, często barwnych, w pięknej formie zewnętrznej, w artystycznym układzie graficznym — są dobrym nabytkiem w domu. Pełne są zawsze wieści ze świata sztuki. Masę zawierają projektów artystów polskich. Gwiazdkowy numer przynosi czytelnikom piękny podarek w postaci specjalnej odbitki rysunku Norwida, artykuły o międzynarodowej wystawie drzeworytów, o malarstwie monumentalnym, fragmentach wnętrz na wystawę paryską 1937 r., współczesnych mieszkaniach francuskich, o modach, o historii obuwia i t. d. — wreszcie ciekawe wiadomości „Pod arkadami“. Cena zeszytu — 3,— zł. *R. T.*

Z NADESŁANYCH PISM:

Warto przeczytać:

Prostu z mostu: Sprawa P. A. L.-u i Rzymowskiego nr. 48, Sprawa akademika Rzymowskiego; nr. 49, Z. Brancel: To, czego nie było w sprawozdaniu P. A. L.-u; nr. 50, Dalsze źródła publicystyki Rzymowskiego; nr. 51, Nagonka polityczna.

Merkuryusz Polski nr. 16„ Znów okradli p. Rzymowskiego.

Tęcza, nr. 12 Feliks Jordan: Mandaty kolonialne oraz J. Grzymała - Grabowiecki: Twórca Wielkiego Iranu. (Oba artykuły omawiają zagarnienie przebudzenia narodowego Bliskiego Wschodu i nowego okresu w dziejach Europy).

Zaranie Śląskie, zeszyt 4 przynosi liczne i ciekawe artykuły o Śląsku, z dziedzin: historycznej, kulturalnej, gospodarczej oraz bogatą kronikę.

Muzyka Polska, zeszyt 5 Dr J. M. Chomiński: Fortepianowa twórczość Karola Szymanowskiego, Dr St. Furmanik: Muzyka w filmie. (Ciekawe i godne przemyślenia zagadnienie).

Kultura, nr. 32 Ks. O. Kuczka: Wolno bronić się przeciwko napastnikowi. (Stanowisko Kościoła Katolickiego wobec Żydów).

Turysta w Polsce, nr. 11 poświęcony jest górom i sportom zimowym. Przynosi m. i. ciekawy artykuł inż. Bernadzikiewicza: II Polska wyprawa na Spitsberg.

Łowiec Polski, nr. 34 M. Mniszek Tchórznicki: Łowy Sienkiewiczowskie.

PRZYJACIOŁOM PISMA

składamy w darze gwiazdkowym ten oto numer domu polskiego. W myśli siadamy z rodziną Współpracowników i Czytelników do stołu wigilijnego i łączymy się we wspólnym serdecznym życzeniu, by Boże Dziecię wniosło pokój do naszych serc, do domów i rodzin naszych. Łącząc się łamanym opłatkiem, przyrzeknijmy sobie wzajemnie nieustawanie w przybliżaniu Polski do Bożego Dziecięcia i ustawiczne pełnienie służby narodowej, której nigdy nie będzie za wiele dla Wielkiej Polski.

W Y D A W N I C T W O „H A R C E R Z A“

OD WYDAWNICTWA

Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego uchwałą z dnia 25 marca 1930 roku „zgodziło się na powierzenie dalszego prowadzenia „Harcerza“ pod tą firmą proponowanej przez St. Sedlaczka prywatnej spółce“. Na tej podstawie „Harcerz“ wychodził w latach 1930—1936.

Naczelnictwo ZHP. uchwałą z dnia 27 listopada 1936 „zabroniło dalszego wydawania pisma pod nazwą „Harcerz“ w Poznaniu“, uznając, że „pismo o takiej nazwie musi posiadać charakter organizacyjny“.

Od stycznia 1937 roku będziemy wydawali pismo młodzieży harcerskiej pod nazwą „Zagończyk“.

W charakterze pisma, w stosunku do wieloletniej linii ideowej „Harcerza“ nie nastąpi żadna zmiana. I nadal będziemy starali się przy jego pomocy służyć Polsce przez Harcerstwo w duchu katolickim i narodowym.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że Zagończyka“, jak dotąd „Harcerza“, traktować będziemy jako placówkę ideową, ofiarując jej bezpłatną pracę wydawniczą: redaktorską, autorską i techniczną.

Naszych przyjaciół i prenumeratorów „Harcerza“ gorąco prosimy o dalsze poparcie i pomoc, szczególnie cenne w tym okresie, gdy miesięcznik „Zagończyk“ będzie musiał zdobywać sobie na nowo w społeczeństwie tę pozycję, jaką sobie zdobył „Harcerz“ kilkunastoletnią pracą.

Ku spolszczeniu naszego gospodarstwa!

W okresie, kiedy sprawy gospodarcze wysuwają się na pierwszy plan, trzeba sobie zdawać sprawę z zadań, które nas w tej dziedzinie czekają. Ponieważ wiele tu ma do zrobienia młodzież, ogłaszamy dla abonentów „Harcerza“ konkurs na temat: S p o s o b y s p o l s z c z e n i a n a s z e g o g o s p o d a r s t w a. Nie ograniczamy formy udziału w konkursie.

Odpowiedź na podany wyżej temat można przesłać w formie plakatu propagandowego, zwięzłego hasła, noweli z życia gospodarczego, fotografii, wreszcie artykułu. Głównie chodzi o zaznaczenie we wszystkich rodzajach odpowiedzi — roli i możliwości młodzieży w tej pracy.

Cenne i praktyczne nagrody nadesłały dla uczestników konkursu firmy w postaci swych wyrobów. Jest ich bardzo wiele. Spis z braku miejsca musimy odłożyć od następnego n-ru.

ODPOWIEDZI NALEŻY NADSYŁAĆ DO 20 STYCZNIA 1937. WYNIK KONKURSU ZOSTANIE OGŁOSZONY W N-RZE LUTOWYM. NAJCIEKAWSZE ODPOWIEDZI BĘDĄ ZAMIESZCZONE W „HARCERZU“.

Dziś młodzieży polskiej trzeba dobrej prasy!

Kto zjedna pięciu abonentów „Harcerza“ i wpłaci na nasze konto należną sumę, otrzyma w nagrodę piękną książkę.

Pokłosie naszych konkursów

Konkursy to ciekawy materiał dla redaktora. Dużo z nich można wyciągnąć wniosków i smutnych i radosnych. Obraz dają zainteresowań młodzieży, — jej charakterystykę. Czasami ujemnie, czasami dodatnio wypada. Ostatnie konkursy „Harcerza" nie najweselej nastroiły redakcję; no, ale wiemy, czego młodzież potrzebuje, jakie są bolączki jej żywota. Upewniają nas konkursy w naszych sądach i powodują, że staramy się przeciwdziałać temu wszystkiemu w życiu naszym, co złe, — a wydobywać rzeczy wielkie i dobre. Bierzcie zatem udział w konkursach jaknajliczniej. Niech każdy wypowie swoje zdanie na temat określony.

W KONKURSIE FOTOGRAFICZNYM OTRZYMALI NAGRODY:

1. S. Kudera: Kościółek w Boronowie na Śląsku. — Glass: Na szlaku chudego wilka (nagr. Księgarni Św. Wojciecha);
2. Nieborak: Przy studni. — Sopoćko i Grzymałowski: Na tropach ludzi i zwierząt (nagr. Księg. Św. Wojc.);
3. F. K.: Dzwonnica przy cerkwi w Maciejowie na Wołyniu — 1 komplet nagród Kręglewskiego;
4. A. Krotoski: Kapliczka na Litwie — Marlicz: Łowcy przygód (nagr. Księg. Św. Wojciecha);
5. Druhna ze Lwowa: Przy kuchni — Sopoćko i Grzymałowski: Na tropach ludzi i zwierząt (nagr. Księg. św. Wojciecha).

Pozatym wyróżniliśmy jeszcze osiem zdjęć; ich autorom wysyłamy nagrody pocieszenia.

Nagrody ufundowały firmy: Księgarnia Św. Wojciecha, Ka De Ha w Poznaniu, „Ero", E. Kręglewski, Fr. Szymański w Poznaniu, O. Grzymałowski.

W KONKURSIE NA KSIĄŻKĘ GWIAZDKOWĄ z powodu wielkiej liczby nagród wymienimy tylko pięć pierwszych:

Wł. Czarnecki: Conrada „Szaleństwo Almayera" (nagr. Domu Książki Polskiej);

H. Warżanka: Żeromskiego „Wisła" — wyd. wytworne (nagroda Wydawnictwa Mortkowicza);

Danuta Ćwiklińska: Kossak-Szczuckiej „Z miłości" i Morcinka „Ludzie są dobrzy" (nagr. Księg. Św. Wojciecha i Instytutu wyd. „Biblioteka Polska");

M. Tomaszewski: Marlicza „Łowcy przygód" (nagr. Księg. Św. Wojciecha);

S. Pospieszyński: Sopoćki i Grzymałowskiego „Na tropach ludzi i zwierząt" (nagr. Księg. Św. Wojciecha).

Dalsze nagrody w liczbie 70 wysyłamy nagrodzonym wraz z tym numerem. Cenne i piękne książki nadesłało dla naszych czytelników 11 największych wydawnictw polskich: z Poznania — Księgarnia Św. Wojciecha, wyd. Jachowskiego; z Warszawy — Gebethner i Wolff, Inst. Wyd. „Biblioteka Polska", Książnica Atlas, Wyd. Arcta, Dom Książki Polskiej, Wyd. Mortkowicza; ze Lwowa — Ossolineum; z Torunia — Instytut Bałtycki; z Krakowa — Wyd. Państw. Rady Ochr. Przyr.

Wydawnictwom tym w imieniu nagrodzonych uczestników konkursu serdecznie dziękujemy i ze swej strony wyrażamy wdzięczność za pomoc w propagowaniu dobrej książki wśród młodzieży.

W następnym n-rze zacytujemy jeszcze ważniejsze wyjątki z nadesłanych odpowiedzi.

CHOCHLIKA DRUKARSKIEGO złapał na gorącym uczynku w największej wypadkach (50) dh. Strzyżewski i otrzymał w nagrodę „Serce za tamą" Morcinka. Ponieważ i dh Mazurek włożył wiele trudu w pogoni za niecnym chochlikiem i prawie tyle samo razy go złapał, co dh Strzyżewski, przeto i jemu przyznajemy w nagrodę Morcinka „Byli dwaj bracia". Zaznaczamy, że w tych i wszystkich innych odpowiedziach nie brano pod uwagę wyłącznie błędów drukarskich i stąd często kilkanaście punktów trzeba było odrzucić (ktoś np. poczytuje za błąd słowo „obły", nie znając go).

* * *

OGŁASZAMY KONKURS NIECNEGO CHOCHLIKA — jak w poprzednim numerze i takież nagrody książkowe za wynalezienie największej ilości błędów drukarskich.

Nie wyrządzajmy żydom przykrości: nie otwierajmy im drzwi od składu w zimie, by im zimno nie było, w lecie — by ich muchy i pszczoły nie kąsały.

Wydawca: *Inż. Olgierd Grzymałowski, Poznań* Redaktor: *Romuald Tomaszewski, Poznań*

Przedpłata roczna z przesyłką do domu — 2,50 zł.

Ten numer w całej Polsce — 35 gr. Konto P. K. O. nr. 207 679

Materjały do druku winny być czytelne i na jednej stronie arkusza — z podaniem nazwiska, adresu i zawodu lub też szkoły i klasy.
Redakcja i administracja: Poznań, Chełmońskiego 21, m. 2 czynna codziennie od 17—19.

Drukarnia Wydawnicza Fr. Krajna Spółka z o. o., Poznań, ul. Strzałowa 2 a